



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Teozofja : (dawniej "Wyzwolenie") : miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu wyższej kultury duchowej i brataniu ludzkości

Liczba stron oryginału

56

Liczba plików skanów

56

Liczba plików publikacji

59

Sygnatura/numer zespołu

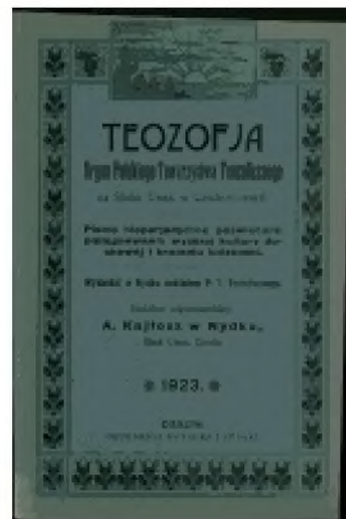
CZ II 00639

Data wydania oryginału

1923

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+.



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+





TEOZOFJA

Organ Polskiego Towarzystwa Teozoficznego

na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji.

**Pismo nieperjodyczne poświęcone
pielęgnowaniu wyższej kultury du-
chowej i brataniu ludzkości.**

Wychodzi w Nydku nakładem P. T. Teozoficznego.

Redaktor odpowiedzialny:

A. Kajfosz w Nydku,

Śląsk Cieszyński. Czeski.

✻ 1923. ✻

CIESZYN.

DRUKARNIA KUTZERA I SPÓŁKI.

TREŚĆ.

	Str.	Dział dla wszystkich.	Str.
Sonet	1	Księga natury	30
Główne cele Towarzystwa Teozoficznego	2	Jak długo człowiek żyć powinien?	31
Ruch Teozoficzny	3	Dlaczego Hindusi są jaroszami?	37
U stóp Mistra	4	Katechizm buddhystyczny	40
Szukanie źródła mądrości	11	Głosy z za grobu	43
Siedm bram	18	Zestawienie rachunków	45
Bhagavad-Gita	20	Sprawozdanie	46
List otwarty do Ludzkości	25	Dział Esperancki.	
Skromność w ocenianiu samego siebie	27	Nova Kanto!	47
Mieczysław Wójcicki	29	Kompletna gramatyka języka „Esperanto“	48
		Uczmy się języka Esperanto!	51

Redakcja i administracja „Teozofji“ ma na składzie następujące publikacje:

Teozofja rok II. Treść numerów 1—12. — Towarzystwo Teozoficzne (jego trzy zadania). — Na drogę. — Warunki postępu, względnie wskazówki dla zwolenników Teozofji pragnących dostąpić wyższego oświecenia. — Dowód nieśmiertelności według filozofji wyższej. — Myśli z „Biesiady“. — Źródło wody żywota. — U zasłony Izdydy (Współczesny ruch okultystyczny we Francji). — Sier. ta. — Bhagawad-Gita (Wyjāti z Mahā-Bhāraty). — Milczenie. — O miłości powszechnej. — Trzy zadania Towarzystwa Teozoficznego. — Dzwony wołają. — Siedm bram (Urywek z „Głosu Cisy“ Bławackiej). — Dobroć. — Indyjska filozofja Wedanty a współczesny solidaryzm społeczny. — Jak powstawali Prorocy. — Sztuka oddychania. — Katechizm Buddhystyczny. — Boże Narodzenie. — Do Przyjaciół ruchu teozoficznego. — Szczęście ludzkie wogóle. — Gupta widya (tajemna wiedza). — Duch a forma. — Co to jest Teozofja. — Ewolucja Duszy. — Biesiada z Janem Skrzyneckim dnia 17. stycznia 1841 roku w Brukseli. — List otwarty do ludzkości. — Uwagi o wychowaniu. — Etyka jaska a grzech pierworodny. — Ludzie Przyszłości. — Nasz Zakon. — Teorja transformizmu w świetle nauk okultnych. — Duch Czasu. — Tajemnice życia pozagrobowego (spełnione przyrzeczenie). — Rozwój „Towarzystwa Teozoficznego“ na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji. — Teozofja a niesprawiedliwość społeczna. — O istotną Kulturę. — Teozofja a Esperanto. — Teozoficzny Związek Esperantystów. — Nowe Jeruzalem. — Samopoznanie wewnętrzne jako warunek ewolucji duchowej człowieka. — O uczuciach Narodowych. — Okultystyczne wpływy pokarmów mięsnych. — Nadzieja. — Język międzynarodowy Esperanto, jego zadanie, zalety i zastosowanie praktyczne. — Jarstwo odrodzeniem człowieka. — Fachowe zebranie teozofów podczas wszechświatowego kongresu esperanckiego w Pradze. — Powszechne Braterstwo. — Oczekiwanie powtórne Mesjasza (Powtórnej inkarnacji Chrystusa). — August Cieszkowski (Wyjāti z Ojczyzny Nasz). — U stóp Mistra (Alcyone). — Esperanto a Powszechny Pokój i Braterstwo Ludów. — Język międzynarodowy pomocniczy. — Do naszych Czytelników i w. i.

Zniżona cena za Komplet K 12. Numery pojedyncze K 1:50.

TEOZOFJA

Organ Polskiego Towarzystwa Teozoficznego

na Śląsku Ciesz. czesk.

Pismo poświęcone pielęgnowaniu wyższej
kultury duchowej i brataniu ludzkości.

Wychodzi nieperjodycznie w zeszytach objętości jednego arkusza.

Dwanaście zeszytów tworzy rocznik.

Wydawca „Pol. Tow. Teozoficzne na Śląsku Ciesz. czesk.” z siedzibą w Nydku.

Redaktor odpowiedzialny: **Andrzej Kajfosz w Nydku, Śląsk Ciesz. czesk.**

Prenumerata rocznika III-go K \check{c} 18.—, półroczna K \check{c} 9.—.

Cena niniejszego potrójnego zeszytu K \check{c} 4.50.

Sonet.

Zejdź jasna jutrznió! rozlej światła strumień
Po ziemi, życia nowego spragnionej!
Złotym promieniem do dna ludzkich sumień
Sięgnij i blask im nadaj nieskażony!

Rozedrzyj mroczne przyszłości zasłony
I wstydem czoła wąpiących zarumień,
I oczom, chciwych zachwytów i zdumień,
Ukaż odrodzeń szereg nieskończony!

Zejdź, jasna jutrznió! Świat, przecuciem tknięty,
Z lochów, gdzie nędza z zbrodnią mieszka skrycie,
Z gmachów, gdzie orgia dopija swe męty, —

Wygląda ciebie w troskach, czy przesycie,
I woła, dziwną tęsknotą przejęty,
O świeże, lepsze, szlachetniejsze życie.

Adam Asnyk.



Główne cele Towarzystwa Teozoficznego.

I.

Utworzenie jądra duchowego związku braterskiego, obejmującego całą ludzkość bez względu na rasę, narodowość, płeć, wyznanie religijne, powołanie i stanowisko społeczne.

II.

Nieuprzedzone studjum porównawcze religii światowych, mytologii, filozofji, sztuk i nauk zachodu i orientu.

III.

Badanie niewyjaśnionych jeszcze (okultnych) praw przyrody, wszechstronne budzenie drzemających w naturze ludzkiej wyższych sił i zdolności i zużytkowanie ich dla dobra ludzkości.

Towarzystwo Teozoficzne jest związkiem ludzi, poważnie usiłujących dotrzeć do prawdy celem osiągnięcia najwyższego i prawdziwego życia duchowego. Usiłowanie to zdąża do wprowadzenia w życie idei opartej na prawdziwej miłości. Członków Towarzystwa Teozoficznego nie łączy ani nie dzieli nijakie z góry ustanowione wyznanie wiary; albowiem kto pragnie dojść do prawdziwego poznania, ten znajdzie na swej drodze to, co jest prawdziwe.

W dążeniu do szczęśliwości i prawdy udzielają sobie członkowie wzajemnej pomocy.

Towarzystwo Teozoficzne nie kieruje się w swem dążeniu ani wyznaniem wiary, ani dogmatami religijnymi lub naukowemi, ani tem, co ludzi rozdwaia, lecz tem, co ich łączy w miłości. Dlatego w Towarzystwie Teozoficzem pielęgnuje się nauki o prawdziwej religijnej mądrości, pouczającej o duchowem pochodzeniu ludzkości i wszechświata, nieśmiertelności duszy i losie człowieka.

Towarzystwo Teozoficzne nie występuje przeciw żadnej religji, lecz przyczynia się do wprowadzenia i ugruntowania jądra prawdziwego życia religijnego, podnosi

ludzkość nad wszelkie wątpliwości i małoduszność wobec najwyższych prawd i prowadzi do duchowego spokoju i rzeczywistości. Teozofja krzewi miłość i sprawiedliwość i wskazuje stale drogę do prawdziwej szczęśliwości.

Nauki wielkich nauczycieli mądrości i duchowych przewodników ludzkości stawają się w (głębszem znaczeniu tego słowa) przystępne ludzkości przez związek teozoficzny, który ułatwia każdemu zdobycie sobie wiedzy duchowej o ile pójdzie za śladami tych, którzy przez mozolną dążność, pracę i wzorowe życie doszli do poznania wyższych światów i przenikli tajemnicę przyrody.

Ruch Teozoficzny.

Towarzystwo Teozoficzne, którego głównym celem jest tworzyć jądro powszechnego braterstwa bez względu na wyznanie, narodowość, płeć i stan, ma bardzo obszerne pole działania.

Niżej podajemy sprawozdanie Centralnego Towarzystwa Teozoficznego w Adjarze (Indje) umieszczone w gazecie (roczniku) „General-Report“ według jego 46-go rocznego zebrania.

Końcem roku sprawozdawczego miało Towarzystwo Teozoficzne 1349 Sekcyj (łóży) i 40.475 organizowanych członków. W roku 1920—21 wzrosło Towarzystwo o 96 nowych Sekcyj i 7.154 nowych członków.

Wyżej podane Sekcje rozdziela się na poszczególne kraje jak następuje:

Usona (Stany Zjednoczone Północnej Ameryki) 205 sekcyj; Anglja 135; Indje 436; Australja 25; Szwecja 33; Nowa Zelandja 24; Niderlandy 33; Francja 59; Włochy 23; Niemce 20; Kuba 29; Węgry 8; Finlandja 16; Rosja 27; Czechosłowacja 7; Afryka południowa 14; Szkocja 22; Szwajcarja 11; Belgja 10; Indje Holenderskie 23; Burma 10; Austrja 14; Norwegja 14; Egipt 8; Danja 6; Irlandja 7; Meksyk 18; Kanada 22; Argentyna 16; Czili 11; Brazylja 16; Bułgarja 8; Islandy 8;

Hiszpanja 10; Portugalia 8. Zaś pozostałych 13 Sekcyj przypada na Japonję, Chiny, Grecję, Ceylon i inne.

(Według gazety „Espero Teozofia“, ułoż. A. K.)

* * *

„Polskie Towarzystwo Teozoficzne na Śląsku Cieszyńskim“, z główną siedzibą w Nydku nie tworzy jeszcze Sekcji i jest Towarzystwem dotychczas samodzielnem. Posiada obecnie oprócz Koła matecznego 3 Koła przyboczne. W Karwinie odbywają się regularnie każdą 1-szą i 3-cią niedzielę w miesiącu przy udziale licznych członków i gości (w Polskiej szkole obok Hotelu Ungier) zgromadzenia w duchu teozoficznym. Początek o godz. 2-giej popołudniu.

* * *

„Polskie Towarzystwo Teozoficzne w Polsce“, siedziba w Warszawie, którego organem jest „Przegląd Teozoficzny“, nie tworzy Sekcji i ma swoje ogniska w Krakowie, Lwowie i Wilnie. W miesiącu wrześniu zeszłego roku, urządziło w Warszawie cykl wykładów na następujące tematy:

1. Dharma (Zadanie) Wszechświatowego Towarz. Teozof. w ewolucji ludzkości. 2. Zadanie Narodowego Towarz. Teozof. 3. Znaczenie i rola Ogniska T. T. i obowiązek członków względem niego. 4. Teozofja a życie codzienne. 5. Wychowanie i samowychowanie. 6. Braterstwo *a)* duchowe, *b)* ras i narodów, *c)* religji, *d)* społeczne, *e)* braterstwo w życiu codziennem. 7. Bhagavad-Gita a Ewangelja.

O jak upośledzonymi jeszcze jesteśmy, w porównaniu z innymi narodowościami!

— —

Alcyone (J. Krishnamurti).

U stóp Mistrza.

(Tłumaczenie.)

(Ciąg dalszy.)

Pomiędzy dobrem a złem Okultyzm nie dopuszcza żadnego kompromisu. Za wszelką cenę powinienesz czynić to, co jest dobre, a unikać tego, co jest złe, nie zwa-

żając na to, co mówią i myślą o tobie nieświadomi prawdy. Zgłębiaj usilnie utajone prawa natury, a poznawszy je, urządz podług nich życie swoje, posiłkując się zawsze rozumem i zdrowym rozsądkiem.

Należy odróżniać rzeczy wielkiej wagi od rzeczy błahych. Będąc niezłomnym, nakształt skały granitowej, we wszystkim, co dotyczy dobra i zła, ustępuj w rzeczach małej wagi. Albowiem zawsze winieś być uprzejmym i zgodnym, przyznając innym taką samą swobodę, jakiej wymagasz dla siebie samego. Nie ustawaj w poszukiwaniu rzeczy godnych spełnienia i pamiętaj przytem, że nie należy sądzić o rzeczach z wyglądu zewnętrznego.

Lepiej jest zrobić rzecz małą, lecz bezpośrednio pomocną dziełu Mistrza, aniżeli rzecz wielką, która jest dobra tylko w pojęciu świata. Nie wystarcza odróżniać rzeczy pożyteczne od niepożytecznych, lecz koniecznie trzeba jeszcze odróżniać rzeczy bardziej pożyteczne od mniej pożytecznych. Karmienie biednych jest uczynkiem dobrym, szlachetnym i pożytecznym, jednakże jest rzeczą bardziej szlachetną i pożyteczną karmić ich dusze. Każdy człowiek bogaty może karmić ciało, lecz karmić duszę może tylko człowiek, posiadający wiedzę. Jeżeli posiadasz wiedzę, to obowiązkiem twoim jest pomagać innym do jej zdobycia.

Bez względu na mądrość, jaką już posiadasz, będziesz miał jeszcze dużo do poznania na Ścieżce. Będziesz miał nawet tak wiele do poznania, że i tutaj jeszcze będziesz musiał kierować się rozróżnieniem i wybierać troskliwie to, co naprawdę warte jest trudu poznania. Wiedza całkowita jest bardzo pożyteczna i przyjdzie czas, że posiadasz całą wiedzę. Dopóki jednak posiadasz tylko część wiedzy, uważaj, ażeby to była część najpożyteczniejsza.

Bóg jest zarówno Mądrością jak i Miłością i im więcej będziesz posiadał mądrości, tem snadniej On będzie się przejawiał przez Ciebie. Zdobywaj więc mądrość, lecz taką przede wszystkim, która ci pomoże jak najwięcej wyświadczyć usług innym. Przykładaj się pilnie

do nauki, nie dlatego jednak, ażeby inni uważali cię za mądrego, ani też dlatego, ażeby osiągnąć szczęście, płynące z mądrości, ale jedynie dlatego, że człowiek mądry może mądrze nieść pomoc innym. Aczkolwiek wielkiem może być pragnienie twoje pomagania innym, to jednak, jeśli jesteś bez wiedzy, więcej prawdopodobnie zrobisz złego, niż dobrego.

Trzeba umieć odróżniać prawdziwe od fałszywego, trzeba się nauczyć być bezwzględnie szczerym w myślach, słowach i uczynkach. Przedewszystkiem w myślach — a to nie jest rzeczą łatwą, świat bowiem pełen jest myśli fałszywych, przesądów niedorzecznych, i ten, kto się poddaje ich panowaniu, nie może kroczyć naprzód. Dlatego też nie należy uważać jakiejś idei za słuszną dlatego tylko, że wielka ilość ludzi uważa ją za taką, ani też dlatego, że od wieków była uważana za słuszną, ani dlatego, że znajduje się w księgach, uważanych przez ludzi za święte. Musisz zwrócić się do swego własnego rozsądku i rozpatrzyć, czy dana idea jest rozumna. Pamiętaj, że gdyby nawet tysiąc ludzi było zgodnego zdania w jakiejś sprawie, to jeżeli się oni na niej nie znają, zdanie ich jest bez wartości.

Ten, kto pragnie kroczyć Ścieżką, powinien nauczyć się myśleć samodzielnie, ponieważ przesady są jedną z największych klęsk świata, jedną z przeszkód, od której trzeba się całkowicie uwolnić. Myśli twoje o bliźnich powinny być sprawiedliwe. Nie powinienes myśleć o innych tego, o czem nie jesteś przekonany, że jest prawdziwe. Nie wyobrażaj sobie, że inni myślą wciąż o tobie. Jeżeli ktoś czyni jakąś rzecz, którą uważasz dla siebie za szkodliwą, lub jeżeli mówi cośkolwiek, co zdaje się tyczyć twojej osoby, nie myśl natychmiast: „On ma zamiar obrazić mię.“ Możliwe, że człowiek ów nie myśli o tobie zupełnie, każdy bowiem człowiek ma własne troski i przeważnie jest zajęty sobą samym. Jeżeli ktoś mówi do ciebie tonem podrażnionym, nie myśl zaraz: „Ten człowiek nienawidzi mię i chce mię znieważyć.“ Według wszelkiego prawdopodobieństwa ktoś albo coś rozdra-

żniło go i, ponieważ ciebie pierwszego spotyka na drodze, na tobie wywiera swój gniew. Postępując tak, czyni jak szalenie, wszelki bowiem gniew jest nierozumny; nie należy jednak z tego powodu niesprawiedliwie o nim sądzić.

Gdy będziesz uczniem Mistrza, wówczas będziesz mógł sprawdzić, czy myśli twoje są prawdziwe, porównując je z myślami Mistrza. Albowiem uczeń stanowi jedno ze swoim mistrzem i wystarcza mu porównać myśli swoje z myślami Mistrza, ażeby przekonać się, czy one są zgodne. Jeżeli tak nie jest, to myśli twoje są złe i On je niezwłocznie poprawi, ponieważ myśli Mistrza są doskonałe, albowiem On wie wszystko. Ci, którzy nie są jeszcze przez niego przyjęci, nie mogą jeszcze całkowicie tak postępować, lecz często ogromną pomoc może im przynieść pytanie: „Co myślałby o tem Mistrz?“ Co mówiłby lub czyniłby Mistrz w podobnych okolicznościach? Albowiem nie należy nigdy czynić, mówić lub myśleć tego, czego według twego mniemania nie mógłby czynić, mówić lub myśleć Mistrz.

Również w swych słowach musisz być prawdziwym, dokładnym i bez przesady. Nigdy nie przypisuj innym złych zamiarów. Jeden Mistrz tylko zna ich myśli i działalność ich, wzbudzająca twoją podejrzliwość, wypływa być może z pobudek, które są ci zupełnie obce. Jeżeli usłyszysz jakieś opowiadanie, czyniące ujmę drugiemu nie powtarzaj go. Możliwe, że opowiadanie to jest niedokładne, a gdyby nawet było prawdziwe, to bardziej godziwą rzeczą jest nie mówić o niem wcale. Zanim zaczniesz mówić zastanów się dobrze, ażebyś przypadkiem nie popełnił niedokładności.

Bądź szczery w postępках; nigdy nie usiłuj uchodzić za takiego, jakim nie jesteś. Wszelkie bowiem udawanie stoi na przeszkodzie jasnemu światłu prawdy, które powinno przenikać twoją duszę, podobnie jak promień słońca przenika szybę przeźroczystą.

Należy odróżniać rzeczy samolubne od niesamolubnych. Albowiem egoizm posiada wiele postaci i, kiedy

sądzisz, żeś go wreszcie pokonał pod jedną jakąś postacią, on się odradza pod inną, silniejszy niż przedtem. Stopniowo jednak myśli o pomocy bliżnim, zapanują nad tobą do tego stopnia, iż w umyśle twoim nie znajdzie się więcej ani miejsca, ani czasu na myśli o sobie samym.

Musisz jeszcze posiłkować się rozróżnianiem w innym kierunku. Naucz się mianowicie odnajdywać Boga we wszystkich stworzeniach i we wszystkich rzeczach, chociażby były one nie wiem jak złemi, lub tylko wydawały ci się takimi. Zawsze powinieśś pomóc bratu swemu, ponieważ zarówno ty jak i on macie jedno wspólne Życie boskie. Naucz się sposobów budzenia w nim tego Życia; naucz się sztuki odwoływania się do tego życia w nim. Tym sposobem uchronisz go od złego.

II.

Istnieje mnóstwo ludzi, dla których oderwanie się jest trudną do zdobycia zaletą, ponieważ wierzą, że ich pragnienia stanowią samą ich istotę, że jeżeli ich poszczególne pragnienia, ich sympatje i antypatje zostaną zniweczone, to z nich samych nic nie pozostanie. Lecz podobni ludzie nie widzieli jeszcze Mistrza, albowiem w blasku jego świętej obecności wszelkie pragnienie, oprócz pragnienia stać się do Niego podobnym, znika. Jednakże, zanim będziesz miał szczęście ujrzeć Go oko w oko, możesz dojść do oderwania się, o ile tylko za-pragniesz tego. Rozpoznanie nauczyło cię już, że rzeczy, pożądane przez większość ludzi, jako to: bogactwo i władza nie warte są trudu zdobywania ich. Otóż, kiedy to jest naprawdę zrozumiane, a nie tylko wypowiedziane słowami, wszelkie pragnienie w stosunku do tych rzeczy znika.

Dotychczas wszystko jest jasne, wystarcza tylko zrozumieć to. Lecz niektórzy wyrzekają się pogoni za dobrami ziemskimi poto, ażeby zdobyć niebo lub też ażeby się wyzwolić z łańcucha kolejnych odrodzeń. Nie należy jednak popełniać takiego błędu.

Jeżeliś osiągnął całkowite zapomnienie o sobie samym, to nie możesz myśleć o tem, kiedy twoje „ja“ zostanie wyzwolone, ani też o tem, jakiego rodzaju niebo stanie się udziałem twoim. Pamiętaj, że wszelkie pragnienia samolubne są więzami, bez względu na to, jak wzniosłym byłby przedmiot upragniony, i że dopóki nie pozbędziesz się wszelkiego pragnienia, nie będziesz wolny, ażeby móc poświęcić się dziełu Mistrza.

Kiedy wszystkie pragnienia, tyjące się twej osoby znikną, może pozostać pragnienie oglądania wyników twej pracy. Jeżeli kogo kochasz, zechcesz widzieć, ile on z twej pomocy skorzystał, być może zechcesz nawet, ażeby i on sam to zobaczył i był ci wdzięczny za to. Lecz to również jest pragnieniem.... i zarazem brakiem zaufania. Jeżeli robisz wysiłek, ażeby przyjść komuś z pomocą, to rezultat następuje nieodwołalnie bez względu na to, czy będziesz go mógł ujrzeć, czy też nie. Znasz przecież Prawo i wiesz, że nie może być inaczej. A więc trzeba czynić dobro z miłości ku dobru, a nie w nadziei na nagrodę. Trzeba pracować z miłości ku pracy, a nie w nadziei oglądania wyników pracy. Trzeba, ażebyś się poświęcił służeniu ludzkości dlatego, że ją kochasz i że nie możesz postępować inaczej.

Nie pożądam sił duchowych, albowiem i tak otrzymasz je, kiedy Mistrz uzna to za stosowne. Forsowny rozwój ich pociąga za sobą częstokroć wszelkiego rodzaju kłopoty. Posiadacz tych sił bywa często wprowadzany w błąd przez oszukańcze duchy przyrody, lub też staje się zarozumiałym i uważa się za nieomylnego. W każdym zaś razie czas i wysiłek, zużyte na zdobywanie tych sił, mogłyby być użyte na pracę dla innych. Siły te przyjdą do ciebie w następstwie rozwoju, one muszą przyjść do ciebie. I jeżeli Mistrz widzi, że dla ciebie byłoby rzeczą pożyteczną posiadać je wcześniej, On ci powie, jak je rozwinąć zupełnie bezpiecznie. Aż do tego czasu lepiej dla ciebie, ażebyś ich nie posiadał.

Wystrzegaj się również pewnych małosłownych pragnień, właściwych życiu codziennemu. Nie pragnij

nigdy błyszczyć, ani wydawać się wykształconym. Nie pragnij mówić. Dobrze jest mówić mało, jeszcze lepiej nic nie mówić, o ile nie jesteś pewien, że to, co chcesz powiedzieć, jest prawdziwe, miłe i pożyteczne. Zanim zaczniesz mówić, zapytaj się siebie, czy to, co chcesz powiedzieć, odpowiada powyższym trzem warunkom, o ile nie, milcz.

Jest rzeczą dobrą, ażebyś już obecnie przyzwyczajał się poważnie zastanawiać, zanim zaczniesz mówić, albowiem, gdy dostąpisz Wtajemniczenia, będziesz musiał pilnie baczyć na każde swoje słowo z obawy, ażeby nie powiedzieć zbyt wiele. Nie prowadź zbyt dużo rozmów banalnych, które są czcze i zbyteczne; kiedy zaś zbaczają na tory obmowy, stają się złemi. Przyzwyczajaj się przeto do słuchania raczej, niż do mówienia. Nie wyjawiaj swego zdania, póki nie jesteś o to wyraźnie proszony. Porządek wymaganych przymiotów jest następujący: wiedzieć, śmieć, chcieć, milczeć. Ostatni zaś przymiot jest najtrudniejszy dla wszystkich.

Inne pospolite pragnienie, które należy bezwzględnie zwalczać polega na wtrącaniu się w cudze sprawy. To, co ktoś inny czyni, mówi lub myśli, nie powinno cię obchodzić i musisz się nauczyć pozostawiać innym zupełną swobodę działania, dopóki nie wkraczają w cudze sprawy. Ty sam żądasz dla siebie swobody czynienia wszystkiego, co uważasz za dobre; musisz więc i innym przyznać taką samą swobodę i jeżeli oni z niej korzystają, nie masz prawa krytykować ich za to.

Jeżeli uważasz, że ktoś postępuje źle, to przy sposobności powiedz mu o tem w cztery oczy, w sposób jak najbardziej uprzejmy, a możliwe, że go przekonasz. Lecz w wielu razach nawet podobne wdanie się twoje w sprawę pozostanie bez skutku. Pomimo to jednak w żadnym razie nie powinieneś rozpowiadać o tem osobom trzecim, albowiem byłoby to bardzo złym postępkiem. Jeżeli widzisz, że ktoś popełnia okrucieństwo względem dziecka lub jakiegokolwiek stworzenia, to obowiązkiem twoim jest przeciwstawić się temu. Jeżeli wi-

dzisz, że ktoś wykracza przeciw prawom krajowym, powinienes zawiadomić o tem władze. Jeżeli ci powierzono nauczanie kogoś, to obowiązek twój może polegać na przestrzeganiu go przed błędami. Za wyjątkiem wypadków wyżej przytoczonych, zajmuj się swojemi własnymi sprawami i naucz się stosować cnotę milczenia.

(C. d. n.)

Karol z Eckhartshausen.

Szukanie źródła mądrości.

Pamiętki starożytnych Misterjów. Tłum. A. Kajfosz.

Kosti był synem pewnego księcia, panującego kiedyś na brzegach Gangesów.

Utraciwszy wcześniej swoich rodziców, rósł pod opieką nabożnego Dahmana, który uszlachetniał duszę młodzieńca.

Oczekuje cię wielki obowiązek, Kosti! rzekł do niego Dahman; będziesz panował nad ludźmi i dlatego twoją powinnością jest, stać się królem nad własnymi namiętnościami. Kosti nasłuchiwał pilnie słów swego przyjaciela i nigdy nie spuszczał oczu z ust starca jeżeli ten opowiadał o wzniosłych prawdach przyrody.

Dahman mieszkał zdaleka od wielkich miast w świetnym miejscu szarej pustyni, gdzie stał kościół przeznaczony krzewieniu Światła i Prawdy. W temże miejscu pobierał Kosti wychowanie aż do swego piętnastego roku życia. Tu jego dusza poznała najważniejsze prawdy przyrody.

Nadszedł rok piętnasty Kosti'ego; słońce lśniło już nad górą, i już ranek nastawał kiedy on jeszcze drzemał tuż obok krzaka róż. Pod opieką anioła stróża niewinności, nieznał on niebezpieczeństwa życia, miał spokojnie zawarte oczy; jego oddech był delikatny a usta podobne do kwitnącej róży — uśmiechały się.

Dahman stanął przed nim i kiedy zobaczył młodzieńca, łzy mu stanęły w oczach. Obraz tego widowiska był nader wzruszający. Dostojna postać starca, powaga w jego twarzy i delikatność wzroku odróżniała się dziwnie od młodzieńczej piękności Kosti'ego. Ten obraz przedstawiał nam u młodzieńca cnotę dopiero kielkującą a u starca — cnotę dojrzałą.

Opiekun Dahman przybliżył się do młodzieńca, ujął go delikatnie za rękę i zawołał: „Obudź się Kosti! i przyjmij moje błogosławieństwo.“ Kosti otworzył oczy, ujął rękę starca, padł mu do nóg i przyjął błogosławieństwo.

Dożyłeś już pełnych lat piętnastu, rzekł do niego Dahman; bóstwo powołuje cię do wyższej czynności — dlatego jest tweni przeznaczeniem, ażebyś mię opuścił. Idź i słuchaj głosu boskiego,

lecz pamiętaj Kosti, że zanim osiągniesz tego przeznaczonego skarbu, musisz zdać egzamin. Koronę, którą kiedyś otrzymasz, potrzeba zdobyć; postępuj według mej nauki i nie daj się opanować namiętnościami; wiedz, że jesteś powołany abyś rozkazywał innym. Jeżeli jesteś panem samego siebie, wtedy namaścili cię bogowie na króla, będziesz rozkazywał a wszystko ci będzie podległem. Gdybyś jednak niegdyś podległ namiętnościom, będziesz w ich niewoli i pozbędziesz się władzy, albowiem żądze będą ci rozkazywały — czyniąc cię ostatnim.

„Czuję wielkość twoich nauk“, — odrzekł Kosti — „skąd będę czerpał moją siłę jeżeli cię opuszczę?“

„Mędrcy są wszyscy złączeni w duchu a bóstwo ci dopomoże“ — odpowiedział starzec.

„Patrz na słońce“, — mówił dalej, — „jak ono wspaniale świeci na niebie; nigdy się nie oddala od nas i zawsze jest gotowem by nas oświecało i ogrzewało. Nocna ciemność, która nas otacza, polega na ruchu kuli ziemskiej, na której mieszkamy i która się odwraca od słońca. Również i ciebie Kosti nie opuści moc dobra, póki będziesz dobrym; ale skoro tylko opuścisz dobro, to następstwem twego błędu będzie zło. Pamiętaj Kosti, że naszym celem jest zdążanie do światła. Błąd i ciemność pokrywają ziemię; przesady i namiętności panują nad ludźmi; zadaniem twojem jest prowadzić ich bliżej do światła, i jak by to było tobie, gdyby ciemność otaczała twoją duszę? Przeto idź drogą swych prób (doświadczeń) i użyj mi radości w mym podeszłym wieku, abym cię widział na tronie twoich ojców — otoczonego mądrością i mocą.“

Podczas mowy Dahmana podniosło się słońce wysoko nad palmowe drzewa. A gdy posilili się owocami i mlekiem, zaprowadził go starzec jeszcze raz do Świątyni Światła. Tam upadł Dahman na ziemię i modlił się gorąco do prazdroju wszystkich istot o błogosławieństwo dla Kosti'ego. Potem uchwycił go za rękę i prowadził do przestronnej niszy kościelnej. Tam przygotowana była wyborna zbroja — hełm, pancerz, tarcza i dzida. To uzbrojenie dał starzec dobremu Kosti'owi.

„Cnota“ — mówił on — „oznacza hełm, ostrożność (przezorność) — pancerz, mądrość — tarczę a twoja wola — dzidę, którą przemożesz twoich nieprzyjaciół.“

Potem wyprowadził go starzec na wierzchołek góry zwanej Keszvars, a kiedy po tklivem rozłączeniu rozeszli się, słońce stało już w zenicie.

Nie daleko tej góry mieszkała słynna czarodziejka Eszem, przesławna z swojej piękności, a więcej jeszcze z przepychu. Poza jej pałacem znajdowała się wspaniała jaskinia, ozdobna we wszystkie piękności przyrody, tam spędzała Eszem radosne wieczory lub chroniła się przed gorącymi upałami słońca.

Kosti obejrzał się jeszcze kilka razy na ojcowski dom, łzy mu spadały hojnie z oczu aż tu niespodzianie przybył przed kryjówkę, w której drzemała Eszem. Z zawstydzeniem cofnął się, widząc powabną postać Eszemy; jej piersi podnosiły się powabnie i rytmicznie w miarę oddechu. Czarne — lśniące włosy spadały na jej białe ramiona; tęskniącym pragnieniem uśmiechała się a oczy gdy je otworzyła, rywalizowały ze wschodem słońca. Kosti ustąpił ze wstydu, widząc, że spostrzegła go Eszem. W jej piersi budziła się miłość do ładnego młodzieńca. Długo patrzeli na siebie i nikt nie przemówił ani słowa; w końcu przemówiła Eszem: „Do czego służy ci ta zbroja, młody wojowniku?“ „Twój wzrok jest pełen miłości; jesteś stworzony do rozkoszy i radości a nie do ciężkiej walki. Chodź do mnie, bądźmy szczęśliwi, chcę się z tobą podzielić ze wszystkim co mam. Jestem najpotężniejszą królową; moja władza sięga od wschodu na zachód, od południa na północ. Nazywam się Eszem a jestem władczynią zmysłowości, moja władza jest bez granic, mój urok bezkresny. Zwalczam królów, bez jednego machnięcia mieczem; noszą oni nałożone im przezemnie kajdany i spełniają moje rozkazy. Jeżeli chcę, mordują się tysiącami, rozkażem-li, wstrząsa się cała ziemia. Wszystko jest w moich rękach, czynię ludzi szczęśliwymi i nieszczęśliwymi i nic nie sprzeciwia się mojej władzy.“

Kosti zastanowił się na chwilę nad mową Eszemy.

„W rzeczywistości jesteś ładną — Eszemo, i czuję się jakobym ulegał twojemu wpływowi“ — mówił Kosti; „ale cóż byś sobie poczęła z młodzieńcem, który sobie ciebie jeszcze niezasłużył? Muszę najprzód walczyć, zwyciężyć i zgromadzać zasługi, ażebym się stał ciebie godnym.“

„Młodzieńcze zawiedziony, odparła Eszem; któż wszczepił ci te zasady? — Jesteś stworzony do rozkoszy a nie do pracy. Chodź, przy moim boku nie braknie ci niczego, czegobyś sobie tylko życzył.“ Młodzieniec spuścił wzrok swój na ziemię i westchnął głęboko.

„Czyś się jeszcze nie zdecydował?“ — zapytała Eszem.

„Niezdecydował?“ — odpowiedział Kosti.

„O Eszemo! gdybyś wiedziała jaką walkę przebywam w mojej duszy? Radbym został u ciebie, lecz wspominam sobie na siwe włosy mojego opiekuna Dahmana, i na jego dobrą radę.“

Eszem: Czy miłował cię Dahman?

Kosti: Zapewnie mię miłował...

Eszem: Nuże, jesteś szczęśliwym. Dlaczego byś wojował, gdyż ja ci otwieram z miłości wszystkie pokłady świata? Odtóż pancerz, hełm swój; w objęciu mej przyjaźni nie potrzebujesz tego uzbrojenia.

Kosti oglądał się wstydliwie i nieufnie obserwował oczy Eszemy.

„Zapewnie chcę zostać u ciebie — ciągnął dalej — nieśmiesz mię jednak zatrzymywać aż bym sobie zasłużył twoją miłości.“

Męstwo zdobi męża; muszę walczyć, zwyciężać a dopiero wtenczas chcę zażywać spokoju. Twoja miłość niechaj mi będzie odmianą za moje zasługi.“

Podczas gdy Kosti tak mówił, przywołała Eszem swoje służebnice: Samolubność i Chciwość. Kosto, mówiła Eszem, oto ci przedstawiam moje najwierniejsze służebnice, ich wierność pomnożyła moją władzę, ich przychylność przewagę nad ludźmi. Jeżeli mię chcesz opuścić, to przyjmij je za towarzyszki, przebijesz się w świecie z nimi bezpiecznie i zapanujesz nad ludźmi według upodobania.

Kiedy Eszem domowiła, uchwyciła Kostę za rękę i poprowadziła do swego pałacu. Znajdowała się tam wielka sala i wisiało w niej dookoła mnóstwo obrazów; byli to sułtani, emirowie i wielcy ludzie.

„Kim są ci mężowie?“, pytał się Kosti.

„Ci wszyscy są moimi poddanymi“, — odrzekła Eszem, — „albowiem wpływam na nich zapomocą moich służebnic: Samolubstwa i Chciwości. Żądze są moimi spiskowcami, trzymają podległych w okowach, przeto wodzę ich gdzie chcę.“

„A kim jest tamten samotny w kąciu?“,

„Jest to Beram“, — odpowiedziała Eszem, — „uporczywy król, który mi jeszcze nigdy nie chciał hołdować.“ „Naprawdę uderzam na niego już przez wiele lat, jego serce jest mi nieprzystępne, albowiem hołduje mojej nieprzyjaciółce.“

„Gdzie ona jest?“, — zapytał Kosti.

„Tutaj możesz obejrzeć jej portret“, — odpowiedziała Eszem i prowadziła go do średniej prześlicznej komnaty. Kosti obserwował ten obraz z należytą uwagą i podziwiał na nim piękność rysów postaci, której nie można opisać. Jego serce płonęło pod wrażeniem tej boskiej piękności a Eszem wnet spostrzegła, że obraz uczynił na niego głębokie wrażenie.

„Kosti, ty nie znasz tej niewiasty!“ — mówiła Eszem, — „ma ona złudną twarz i żąda od człowieka rzeczy, które nie spoczywają w jego naturze. Pogardza ludźmi i uciechę zmysłową. Wybudowała sobie mieszkanie w miejscu zupełnie nieprzystępnem i wymaga po większej części od swoich wielbicieli ofiarowania samego siebie. O Kosti, ona uczyniłaby nas nieszczęśliwymi, wyrwała by mi ciebie a co byłoby z Eszemy bez Kosti'ego?“

Kosti stał teraz głęboko zamyślony i przezornie zwracał uwagę na dalsze postępowanie Eszemy.

Słońce poczynając już zachodzić a wieczorna zorza oświeciła krainę purpurowem światłem. Młodzieniec przebył u Eszemy cały wieczór, jeszcze wiele z nią rozmawiał, aż nareszcie ukazał się księżyc na firmamencie niebieskim a Eszem wskazała mu do spoczynku miejsce, niedaleko jaskini obok prześlicznego krzaka róż.

Kosti opuścił Eszemę; sen mu pierzchał z powiek; obserwował wspaniałość krainy, nocną ciszę, księżyc na firmamencie i rozważał o przebytem dniu.

Wnet wyobrażał sobie w duszy obraz Eszemy; wnet przedstawiał sobie wzniosłej niewiasty obraz, który widział w komnacie zwodzicielki, a w którego rysach znalazł tyle wielkości.

„Cóż mam robić?“ — pytał się samego siebie, — „czy dobrze zrobić jeżeli opuszczę kochającą Eszemę, która przyjęła mię tak gościnnie? Albo też mam wyszukać ową nieznajomą, której obraz tak żywo tkwi w mojej pamięci? O Dahmanie! gdybyś ty tu był, zapewne nie pozostawiłbyś mię w takim kłopotcie.“

Ledwie Kosti pomyślał te słowa, spostrzegł zbliżającą się do niego eteryczną postać ślicznej kobiety.

„Jestem twoim genjuszem“, przemówiła do niego nieznajoma i nigdy cię nie opuszczę Kosti, jeżeli wiernie spełniał będziesz zasady i rady mądrego Dahmana. Opuść przed wschodem słońca tę krainę, która jest przybytkiem zmysłowości — zaprzysięgłej nieprzyjaciółki mądrości. Postać, którą ujrzales, jest postacią — symbolizującą mądrość. Wyszukaj ją i usiłuj stać się godnym jej miłości a będziesz szczęśliwym.

Postać znikła jak niknie błyszcząca kropla rosy, gdy słońce stoi w zenicie. Kosti miałby jeszcze wiele do zapytania, lecz nadaremnie. Cisza zapanowała wokoło. Północna godzina już minęła. Młodzieniec położył się na trawniku i drzemał przez pewną chwilę. Nastawał poranek, skwonek podniósł się wysoko ponad ziemię i zanucił radośnie swą pierwszą pieśń. Piega szczybotała w gąszczu, a chłodny wietrzyk powiewał w równinach i zwiastował przychód jutrenki.

Kosti ocuciwszy się — podniósł się prędko z miejsca i śpiesznie odszedł. Droga, na którą wstąpił, prowadziła do wielkiego lasu, do którego wgłębiał się coraz więcej, aż nareszcie zboczył z drogi wśród otaczających go ze wszystkich stron ogromnych urwisk, i oprócz smutnej sowy i samotnie żyjącego sępa nie spostrzegł ani jednego zwierzęcia. Nastąpiło południe a Kosti nie znalazł żadnych owoców, któreby mógłby się posilić, ani strumyka, którego wodą mógłby ochłodzić swoje spragnione usta. Zbliżał się wieczór a młodzieniec wgłębiał się coraz więcej w ten pusty krajobraz. Słyszał ryk lwów, wycie wilków, tak, że strach ogarnął jego duszę.

„Co się stanie ze mną?“ — pytał się samego siebie, „a jednak tutaj jestem o wiele szczęśliwszy niż w pałacu przy boku Eszemy.“

„Niebezpieczeństwo, które mi tutaj grozi, odnosi się tylko do mojego ciała, ale niebezpieczeństwo u złodziej Eszemy przyniosło by mi skazę mojej nieśmiertelnej duszy.“

Jego myśl się uspokoiła i wyszukał sobie miejsce do spoczynku.

„Czyż nie jesteśmy wszędzie pod opieką Boga?“ — szeptał, pocieszając sam siebie — „i czyż mię nie będzie strzegł od nie-

bezpieczeństwa ten, który czuwał nademną w pałacu Eszemy i ocalił mię od niebezpieczeństwa upadku duszy?”

Gdy tak rozmawiał sam z sobą, w tem usłyszał szelest niedaleko skały, na której leżał; zerwał się prędko w myśli, że zbliża się do niego drapieżne zwierzę. Jednak to zbliżał się do niego stary, czcigodny pustelnik.

„Bogowie posyłają mię do ciebie Kosti“, — tak przemówił starzec — „mam cię przyjąć do mojej chatki.“

„Czy mię znasz?“ — zapytał się Kosti ze zdziwieniem, słysząc swoje imię.

„Skądże wiesz, że potrzebuję w tej dzikiej, pustej krainie twojej pomocy?“

„Wszyscy duchowo przebudzeni znają się nawzajem“, — odrzekł starzec — „a Opatrzność, która wszystkim rządzi czuwa nad niemi.“

Kosti rzucił się na ziemię i od radości padały mu łzy z oczu, którymi orzeźwiał samotnie na skale rosnący fiolet. Wstawszy poszedł za pustelnikiem. Nie duża i uboga była jego chatka, a kto chciał do niej wstąpić, ten musiał się głęboko uklonąć. W chatce dotrzymywano najściślejszej czystości. Nie było tam niepotrzebnych narzędzi; jedyny obraz był w izdebce, którego portret przedstawiał boską krasę. Obraz ten nie uszedł uwagi przezornego Kosti'ego. Zapytał się on bowiem z ciekawości starca: „Kogo przedstawia ten portret?“

„Młodzieńcze!“ — powiedział pustelnik — „ten portret przedstawia nam boginię pod nazwą Pokora; przebywa ona w samotnej chatce, do której pyszny nie wstępuje, dlatego, że nie lubi się kłaniać. Jestem głosicielem pokory; bo jej wzniosła nauka przyprowadziła mię do poznania samego siebie i od niej otrzymałem klucz do świątyni Mądrości.“

„Do świątyni Mądrości!“ zawołał Kosti — „a gdzie przebywa ta szczęśliwa, której obraz obserwowałem z takim upodobaniem? O szlachetny, dobry mężu! Nie zwlekaj dłużej z dokonaniem mojego szczęścia i poprowadź mię do jej ramion.“

„Jest czas do spoczynku“, odrzekł starzec — „wcześnie z rana poprowadzę cię w dalszej drodze.“ Kosti spożył coś owoców dla obczerstwienia i usnął obok pustelnika na łożu trzciniowym.

Wcześnie rano przed świtem wyruszyli w drogę, wdrapując się na wysoką górę; „na wierchołku tej góry“ — mówił pustelnik, „znajduje się świątynia Prawdy; niektórzy pojmują jej znaczenie, lecz mało jest tych co się troszczą o jej osiągnięcie. Trudności, jakie należy przebyć, celem podniesienia się na tę wyżynę, są przyczyną zrażenia się wielu ze zdążających do prawdy; inni znajdują się już w połowie drogi, lecz nie idą wyżej, bo spotykają się podczas swej wędrówki z czarnoksiężnikami, popadając pod ich wpływ, przemocą bywają odwracani od dalszej drogi.“

Podczas tej rozmowy dostali się po spadzistej i cierniem zarośnionej ścieżce na piękną równinę, na której stał kościół.

„Wstąpmy do tego kościoła“, — mówił Kosti.

„Tego potrzeba nie wymaga“ — odpowiedział przewodnik, — „ten kościół zbudowano bożkowi imieniem Chciwość. Tu panuje zarozumiałość, pycha i upartość i podaje się pielgrzymowi kubek, z którego pije swój egoizm i upija się własnem jestestwem.

Skoro tylko Kosti zbliżył się z pustelnikiem do kościoła, wnet ujrzał tam cudowne postacie. Niektóre biegały bez ustanku około jakiegoś posągu, symbolizującego Prawdę, a namiętności pędziły ich naokoło, aż upadali na ziemię.

„Cóż to są za ludzie?“ zapytał się Kosti.

„Są to uczeni“, brzmiała odpowiedź, — „ich własna pycha i chciwości popędzają ich naokoło we wiecznem krążeniu i ciągle oddalają się od Prawdy.“

„Tam siedzą znów inni“ — ciągnął dalej przewodnik, — „nazywają się mędrkami; trzymają w rękę miarę i mierzą wszystko według własnego mniemania i znajdują oni bez uniknięcia wiele rzeczy zbyt krótkimi a wiele zbyt długimi. A tamten, który grzążnie aż po ramiona w bagnie, nazywa się krytykiem; wygaduje na idących po spadzistych ścieżkach wędrowców i obrzuca przechodniów błotem swojego dowcipu, w którym grzążnie o wiele głębiej niż się sam domyśla.“

Kiedy pustelnik tak mówił, usłyszano straszliwe chrzęszczenie łańcuchów.

„Cóż to ma znaczyć?“ — zapytał się młodzieniec.

„Poczekaj na chwilkę“, — odrzekł starzec. Wtem zobaczyli pochód idących ofiar, którym towarzyszyły obydwie służebnice Eszemy: Chciwość i Samolubstwo i prowadziły w długich i ciężkich okowach pysznych łakomców, lubieżników, leniwych i mściwych ludzi, do kościoła złudnych bóstw, którym się kłaniają. Naśladowały ich furje i biczowały do krwi.

„O jak nieszczęśliwi są ci zaślepioni ludzie!“ mówił Kosti.

„Czyż nie jest w granicy możliwości, aby się ich duch podniósł wyżej; czyż oni nie przeczuwają, że ponad tą równiną poniekąd wyżej istnieje jeszcze lepsze przeznaczenie?“

„Kosti“, mówił pustelnik, „powinniśmy żałować tych, których nie można nam polepszyć. Błąd i grzech karze zawsze samego siebie, albowiem nas oddala od bóstwa a przez oddalenie od światła przychodzimy do ciemności, w której cierpi nasza dusza, pomimo, że stworzona jest do światła. Chodź, powędrujemy jeszcze dalej.“

Stąpali po samotnej drodze; początek ścieżki był srogi. W drodze napotykali na różne przygody, lecz oni na nie niezważali i niczem nie dali się zbałamucić, mając na myśli cel swojej podróży. A gdy uszli spory kawał drogi, dostali się na wierzchołek góry do podwórza świątyni Mądrości. Tam odłożyli swoje ubranie

i odziali się w szaty białe, wręczone im przez jednego z księży. Ponieważ nastał wieczór, więc przenocowali w podwórzu. Nad bramą był napis:

Tutaj jest miejsce oczyszczenia.

Następnego poranku prowadził ich kapłan do prześlicznego ogrodu, gdzie nagromadzone były wszystkie bogactwa przyrody. Nad bramą był następujący napis:

Tutaj jest miejsce rozważania.

W ogrodzie przebyli oni cały dzień a trzeciego dnia w południe przyśpieszył im naprzeciwko chór ślicznych panien z palmowymi latoroślami i prowadził ich do świątyni Mądrości, na której widniał napis:

Tutaj jest miejsce zjednoczenia. (C. d. n.)

Siedm bram.

Z niemieckiego tłumaczył A. Podzorski.

(Ciąg dalszy.)

Przekroczyłeś rów, otaczający bramę ludzkich namiętności. Pokonałeś teraz Marę i jego rozbestwione gro-mady.

Oddaliłeś, co serce twoje pokalało i odjąłeś nieczyste pożądanie. Lecz, pełen sławy wojownika, zadanie twoje jeszcze nie spełnione. Wznosząc wysoko mur, który otaczać ma wyspę*) świętą, buduj wał, który od pychy ma cię chronić i od zarozumiałości z twoich zwycięstw.

Uczucie próżności jakiej uszkodziłoby twoje dzieło. Tak, buduj silny wał, aby te, z wielką siłą nadchodzące fale z wielkiego morza Mayi nie pochłoneły pielgrzyma i wyspy nawet po zwycięstwie.

Twoja „wyspa“ to sarna a myśli twe to psy, goniące i męczące ją na drodze do prądu życia. Biada tej sarnie, którą szczekające psy dopędzą przed schronieniem się w Dnyan Marga'ę**, „ścieżkę czystego rozsądku“.

Zanim spoczniesz w Dnyan Marga i twoją ścieżką go uczynisz, musi dusza upodobnić się dojrzałemu owocowi, być mięką i słodką dla cierpień drugich a twardą

*) Wyższe Ja.

**) Ścieżka czystego rozsądku, samopatrzące myślenie.

jak pestka owocu względem własnych cierpień i bólów, o ty włodarzu radości i bolu.

Hartuj duszę swoją przeciw pętom, które gotuje i stawia tobie twoje niższe „ja“. Zasłuż sobie dla niej nazwę „Duszy Dyamentowej“.

Bowiem jako dyament, pochowany w głębi stukającego serca ziemi, nie może odbijać promieni świetlnych, tak też jest i z duchem i sumieniem twojem. Duch i sumienie nie śmia odbijać nic z rzeszy Maya'i.

Na tym stopniu rozwoju drzwi prowadzące dalej, których próg przekroczyć masz jeszcze, otworzą się tobie same, aby cię przyjąć i największe potęgi natury nie mają już mocy by wstrzymać cię. Stajesz się mistrzem siedmiokrotnej ścieżki — lecz, lecz wtedy, gdy przejdiesz cierpienie nie dające się nawet opisać.

Zanim to osiągniesz, oczekuje cię jeszcze ciężkie zadanie. Musisz czuć się sam jako Wszech-Mysł a jednak nie mieć żadnych myśli w duszy.

Musisz osiągnąć tę siłę duchową, która uniemożliwia każdej fali wprowadzenie do ciebie myśli materialnej. Tak oczyszczona skrzynia twoja wolną musi stać od wszelkich uczynków, wszelkiego dźwięku i świeckiego światła. Przed Świętością paść muszą wszelkie ziemskie myśli, tak jako motyl na mrozie.

Patrz, napisano: „Zanim płomień dać może spokojne światło, musi stanąć lampa w zacisznym miejscu“. (Bhagavad-Gita). Lampa wystawiona na prądy zmienne wiatrów wydaje płomień poruszający się i rzucający złudne cienie, cienie ciemne i goniące po białej szacie duszy.

A wtedy, poszukiwaczu Prawdy, twego ducha dusza stanie się jako słoń dziki, grasujący w lesie. Drzewa lasu uważa za wrogów żywych a sam się zabija, chcąc zabić cienie, migocące po skałach, oświetlonych słońcem.

Strzeż się, byś nie utracił gruntu pod nogami w trosce twej o istotność twej duszy przy Deva'y poznaniu.***)

***) Albowiem spłynięcie w jedno z Wszech-Ja nie jest rozplynięciem się w nic.

Strzeż się zmienności, bo jest ona twym wielkim wrogiem. Będzie cię zwalczać i odrzucać ze ścieżki, po której idziesz do lepszego błota niedowierzania.

Przygotuj się i daj się na czas ostrzedz. I nie trać odwagi, nieustraszony wojownik, chociażby próba nie udała się. Walcz dalej i wracaj wciąż do nowego ataku.

Odważny żołnierz nie ustępuje z miejsca lecz atakuje wroga, chociażby z żył jego krew strugiem tryskała i wypędza go z ukrycia, zanim w śmierć się odda. Czyńcie tak samo wy, którym nie poszczęściła się próba. Czyńcie jak ten i napędźcie wrogów z zamku swojej duszy — chęć panowania, gniew, nienawiść, aż nawet do cienia pożądania — chociażby wam się to dotąd nie było udało...

Pomyśl, iż walczysz o zbawienie ludzkości. Każde niepowodzenie jest powodzeniem, każda stateczna próba przyniesie w przyszłości nagrodę. Święte ziarno rozwijające się w duszy ucznia niewidzialnie, stanie się rośliną o silnej łodydze, giętkiej ale nie łamiącej się. A gdy nadejdzie godzina, to kwitnie.†)

(C. d. n.)

BHAGAVAD-GITA.

(Wyjątki z Mahâ-Bhâraty.)*)

III.

Yoga czynu.

(Karma-yoga.)

(Ciąg dalszy.)

Powstrzymywać się od działania jest rzeczą niemożliwą i byłoby bez wartości. Dlatego działaj zgodnie z obowiązkiem bez względu na skutek. Ofiara — jako najwyższy wyraz obowiązku — stworzona została wraz z człowiekiem; ona to utrzymuje bieg świata, a działanie idzie wprost z brahmana t. j. prakriti. W prawdzie ten, który szuka Jaźni (atman) jest wyższy ponadto, ale działa on zgodnie z obowiązkiem, nie bacząc na interes; za jego przykładem idzie masa, której nie należy tumanić. Dlatego też działa i on Krszna. Czyn wykonują guny owej prakriti, tymczasem ahamkara ludzi nas, że to my działamy. Mędrzec jest w tej sprawie obojętny i nie chce naruszać głupcom tej ich wiary. Zatem: bezinteresownie czyni wszystkie

†) Taksamo, jako obecnie talenty i zdobycze człowieka są owocem przeszłych żyć.

*) Wyszła nakładem księgarni Feliksa Westa w Brodach. Rok 1911.

sprawy, które poruczas Krsznie (samnyasya). Jest to lepsze niż czyste poznanie, gdyż nawet i wiedzący (mędrzec) przez naturę swoją, bywa kierowany ku pewnym czynnościom. Niechaj wykona obowiązki swego stanu. Z tej drogi odwraca go miłość i gniew. To jest wróg, który mieszczać się w organach, w zmysle wewnętrznym i w rozumie — maści świadomość. Tego zwalczaj.

Ardżuna.

1. Jeżeli w twych oczach, wojowniku straszliwy, rozum jest lepszy, niż czyn, czemuż więc zachęcasz mię do czynu tak okropnego?

2. Umysł mój gubi się w twoich naukach dwuznacznych. Podaj zasadę jedyną i ścisłą, któraby mię doprowadziła do tego, co jest lepsze.

Błogostawiony.

3. Na tym świecie dwa są sposoby życia; już ci o nich mówiłem, książę bezgrzeszny: racjonalisci rozmyślacze oddają się wiedzy; ci którzy praktykują Jedność, oddają się czynom.

4. Lecz nie działając nawet, człowiek nie bywa próżny działania i nie przez wyrzeczenie się osiągamy cel życia.

5. Albowiem nikt, nawet na chwilę, nie jest w istocie beczynnym; każdy człowiek, mimo swej woli, działa funkcjami naturalnemi swego istnienia.

6. Kto okiełznawszy czynności swoich organów, pozostaje w bezwładzie, podczas gdy duch jego zajęty jest przedmiotami zmysłowymi, ten nazywa się fałszywie pobożnym.

7. Lecz ten, kto duchem ujarzmił zmysły i posilkuje się działalnością swoich organów dla spełnienia czynu, nie łącząc się z nim wcale, ten jest godzień szacunku, Ardżuno.

8. Spełnij więc czyn konieczny; czyn więcej wart niż beczynność; nie działając, nie możesz nawet żywić swego ciała.

9. Wyjawszy dzieła święte, czyny skuwają nas na tym świecie. Takiego więc dzieła, wolnego od żądz, dokonaj, synu Kunti.

10. Gdy ongi Władca świata, stworzył istoty i Ofiarę, rzekł im: „Przez nią rozmnażajcie się, niech ona dla was będzie krową obfitości“.

11. Karmcie nią bogów, i niechaj bogowie podtrzymują wasze życie. Przez tę wzajemną pomoc otrzymacie szczęście najwyższe.

12. Albowiem żywieni Ofiarą, bogowie dadzą wam pokarm, którego żądacie. Kto nie złożywszy im naprzód ofiary, a je pożywienie, które od nich otrzymał, jest złodziejem.

13. Ci, którzy jedzą resztki Ofiary, są rozgrzeszeni ze wszystkich przewinień swoich, a winowajcy, którzy dla siebie tylko pożywienie gotują, grzechem się karmią.

14. Zaiste, zwierzęta żyją płodami ziemi, płody ziemi są przez deszcz spłodzone; deszcz przez Ofiarę; Ofiarę spełnia się przez Akt (czyn).

15. Otóż wiedz, że akt pochodzi od Brahmy i że Brahma pochodzi od Przedwiecznego. Dlatego więc Bóg, który przenika wsze rzeczy, jest zawsze obecny w Ofierze.

16. Kto tu na ziemi nie współdziała temu kolistemu biegowi życia i kto w grzechu zażywa rozkoszy zmysłów, ten synu Prithy, żyje bezużytecznie.

17. Lecz kto szczęśliwy w swem sercu i zadowolony z siebie, w sobie samym znajduje radość swoją, ten nie gardzi żadnym czynem.

18. Albowiem nic mu na tem nie zależy, aby jakie dzieło zostało lub nie zostało dokonane i nie oczekuje pomocy dla siebie od żadnej z istot.

19. Przeto więc, nie łącząc się ze swoim czynem, dokonaj dzieła, któregoś dokonać powinien; albowiem spełniając je z samozaparciem się, osiągniesz cel najwyższy.

20. Przez swoje dzieła Dżanaka i inni zyskali doskonałość. Również jeżeli rozważać będziesz całość rzeczy ludzkich, działać powinienś.

21. Wedle tego, jak działa wielka osoba, działa i reszta ludzi; lud naśladuje przykład, który mu jest dany.

22. Ja sam, synu Prithy, nie mam co robić w trzech światach,*) żadne nowe dobro nie pozostało mi do osiągnięcia; a jednak działam.

23. Albowiem gdybym nie wykazywał działalności niezmordowanej, wszyscy ci ludzie, co idą moimi drogami, wszystkie te pokolenia zginęłyby.

24. Gdybym nie czynił swego dzieła, wywołałbym chaos i zniszczyłbym te pokolenia.

25. Równie jak nieświadomi, związani swojemi czynami, niechaj mędrzec działa, nie łącząc się z nimi, aby zachować porządek świata.

26. Niech nie wywołuje podziału zdań między nieświadomymi, przywiązanymi do swoich czynów, lecz niechaj, wzięwszy się do dzieła wraz z nimi, wzbudzi w nich zamiłowanie do ich pracy.

27. Wszystkie możliwe dzieła biorą początek z przymiotów naturalnych (istot żyjących); człowiek jaźnią (ahamkara) wiedziony, chlubi się nimi, mówiąc: „Jam jest ich sprawcą“.

28. Lecz ten, kto zna prawdę i widzi granice przymiotu (guny) i czynu, powiada: „To jest zetknięcie się przymiotów z przymiotami“ i pozostaje niezależny.

29. Ci, których poruszają przymioty naturalne (guny) rzeczy, przywiązują się do czynów, z nich wypływających. To są umysły półświadome, które nie znają ogółu zjawisk. Ten, kto go zna, ulec im nie może.

30. Odnos do mnie wszystkie czyny, myśl o Duszy najwyższej; i bez nadziei, bez troski o siebie samego, walcz i wypędź z siebie smutek.

31. Ludzie, którzy spełniają moje przykazania z wiarą, bez szemrania, są również wyzwoleni z więzów czynu.

32. A wiedz, że ci, którzy szemrzą i nie zachowują przykazań moich, odpadłszy od wszelkiej nauki, giną, postradawszy rozum.

33. Mędrzec też dąży do tego, co jest zgodne z jego naturą; zwierzęta żyją wedle swojej natury. I pocóż walczyć przeciwko temu prawu?

*) Świat fizyczny — astralny i mentalny. (Przyp. Red.).

34. Koniecznem jest, aby przedmioty zmysłowe wzbudzały pożądanie lub wstręt. Tylko niech mędzrec nie ulega ich władzy, albowiem to są jego nieprzyjaciele.

35. Lepiej jest żyć wedle swego prawa acz niedoskonałego, niż wedle prawa innych nawet lepszego; lepiej jest umrzeć, idąc za własnem prawem: prawo cudze jest niebezpieczne.

Ardżuna.

36. Lecz, o Pasterzu, dlaczego człowiek w grzech zostaje wtrącony mimo swej woli i jakby obcą siłą popchnięty?

Błogostawiony.

37. Przez żądzę, przez namiętność, zrodzoną z instynktu (radžas); ona jest potęgą niszczącą, brzemienną grzechem; wiedz, że ona jest wrogiem na tym padole.

38. Jako dym osłania płomień, a rdza żelazo, jak macica otacza płód, tak szaleństwo przykrywa świat.

39. Wieczna nieprzyjaciółka mędrcza, namiętność zamracza naukę. Jako płomień nienasycony, zmienia formę do woli.

40. Zmysły, duch, rozum są pod jej panowaniem. Przez zmysły zamracza ona wiedzę i mąci rozum człowieka.

41. Dlatego więc, doskonały synu Bharaty, okiełznaj swoje smysły od samego początku i zniszcz tę grzesznicę, która odbiera wiedzę i sąd.

42. Zmysły, powiadają, są potężne, duch jest silniejszy; rozum jest silniejszy od ducha. Ale silniejszą od rozumu jest ona (radžas).

43. Jeżeliś pojął, że namiętność jest najsilniejsza, umocnij się w samym sobie i zabij nieprzyjaciela o zmien-
nych formach a niedostępnego.

(C. d. n.)

Tomasz Pobóg.

List otwarty do Ludzkości.

(Ciąg dalszy.)

„... Wierzę w Ducha Świętego, Święty Kościół Powszechny...“
 „Nowych niebios i nowej ziemi wedle obietnic Jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka.“
 (List II. S tego Piotra III—13.)

V.

Kościół Powszechny.

Otóż po Sądzie Ostatecznym rozpocznie się III. okres panowania Kościoła Powszechnego. Jakim będzie ten Kościół Powszechny? Zanim odpowiemy na to pytanie, musimy przedewszystkim zauważyć, że oznajmia nam o Nim Ten właśnie, który już w 11. stuleciu dążył do podporządkowania władzy świeckiej Kościołowi, który zgniótł apostazję, ujarzmił Henryka IV. i zapoczątkował reformy kościelne, jakie niezadługo będą się mogły dopiero urzeczywistnić.

W wyżej wzmiankowanych rewelacjach na str. 24 znajdujemy po opisie Sądu Ostatecznego następujący urywek dotyczący „Kościoła Powszechnego“... „A w zniszczonym świecie, by tenże utworzył się na nowych podstawach, stanie Świątynia Mistyczna, w której duchy wyższe w zespole z żyjącymi słać będą chwałę Wszechmocnego pieśnią „Gloria in Excelsis Deo“ a dalej, pisząc o nadchodzącym okresie powiada, że będzie to „nowy etap na drabinie regeneracji mistycznej“. Jest to wielka zmiana rasy, jest to krok naprzód na drodze wiodącej do zjednoczenia się z Bóstwem!“

To nam doskonale tłumaczy słowa Chrystusa, który myśląc o poganach powiada: „I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni i one potrzeba, aby przywiódł i słuchać będą głosu mego i stanie się jedną Owczarnią, i jeden Pasterz“. Ogólne zjednoczenie się z Bóstwem potwierdzają również następujące słowa Chrystusa: „A oto są ostateczni, którzy będą pierwszymi, a są pierwsi, którzy będą ostatecznymi“ i dalej: „A powiadam wam, że mię nie ujrzycie, aż przyjdzie, kiedy rzeczenie Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie“.

(Łukasz XIII. 30 i 35.)

Tak wszyscy tam przyjdą, jedni wcześniej, drudzy później, ale wszyscy, bo nieskończone jest miłosierdzie Pana. S-ty Paweł w I. liście do Tymoteusza (rozdział II—4—5) pisze: „Zbawiciel chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do uznania prawdy. Bo jeden jest Bóg, jeden i pośrednik Boga i ludzi, człowiek Chrystus Jezus“.

Dalej Grzegorz VII. (Rewelacje str. 29) powiada: „Stanie się, iż przyjdzie Mąż oświecony w duchu gorejącej, umiłowania czystego

i On to znów dźwignie świat mdlejący w ucisku nieprawości... Raz jeszcze przemówi Chrystus przez usta Jego, by wszystką trzodę w jednej zebrać Owczarni... Chorągiew buntu złamaną będzie... przyjdzie światłość poczęta z Miesiąca, która infulę zamieni na świetną aureolę Kościoła w rozkwicie będącego“...

A dalej jeszcze na str. 33 powiada: „Podnieśliście indywidualizm wasz do apoteozy, — wynieśliście z łona wiary czystej, której kolebka jedna, pierwiastek człowieczeństwa, ale nie w znaczeniu wzniosłej Chrystusowości“...

„Kościół osłabł u podstaw, osłabł przez syny jego chciwe dóstków ziemskich i znaczenia... Nowe idee biją weń taranem u podstaw, chcąc go zburzyć, idee racjonalizmu i filozofji zaczerpnięte ze źródeł rozbieżnych... Dni zbliżają się, w których potrzebna reforma, oczekiwana i przepowiedziana znajdzie miejsce na tronie Piotrowym, jako królowa lśniąca blaskiem chwały, której miłością jest zjednoczenie się narodów. Zjednoczenie Pasterza z Trzodą, powierzona pieczy jego przez Chrystusa, przestanie być czczem słowem: nie będzie Kościoła i Świata, lecz Kościół i Świat stanowić będą Jedno... Prawda powróci, by zamieszkać pośród ludzi czysta i jedna! Zjednoczenie w miłości, świat w miłości, którą przyniósł Chrystus i rozkrzewiał na całej ziemi, miłość przelewająca się poza brzegi egoizmu, — egoizmu indywidualnego, narodowego, światowego, nawet stanowić będzie jedyny węzeł tej idealnej łączności pomiędzy ludźmi-braćmi, a Bogiem-Ojcem miłującym.“

Otóż na kanwie tych rewelacji spróbujmy zbudować przyszły Gmach odrodzonej Ludzkości. Więc przedewszystkim stanie się zadość słowom modlitwy Pańskiej „Przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi“. Dalej w gmachu tym panować będzie „Tylko jedno boskie słowo!“ Autor „Rewelacji“ słusznie powiada o zniszczonym świecie na gruzach którego zbudowany zostanie ów „Powszechny Kościół“, gdyż wojny, choroby, głód i nienawiść stopniowo potęgowane przez Księcia Ciemności będą coraz mocniej przerzedziały szeregi ludzkie. To zniszczenie świata, które możnaby śmiało nazwać końcem świata, już się rozpoczęło od roku 1914. Czara nieprawości będzie się dopełniać coraz prędzej, aż po Sądzie Ostatecznym na gruzach starego świata powstanie nowy, który według wszelkiego prawdopodobieństwa oprze się na owych 144.000 popiełkowanych, sprawiedliwych, o których w rozdziale VII. swej Apokalipsy wspomina Jan teolog: „bo Baranek, który jest po środku tronu będzie pał ich i poprowadzi ich do żywych źródeł wód a otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich“.

Jakż więc to będzie ustrój? Przedewszystkim — hierarchiczny, a w konsekwencji tego synarchiczny — jako przeciwstawienie obecnego ustroju anarchicznego.

Na szczycie tego Kościoła-Państwa będzie stała najwięcej ze wszystkich uduchowiona istota, której najłatwiej przeto będzie czerpać ze źródła Jedynej Wiekuistej Prawdy, aby wedle niej sprawować swe rządy.

Istota ta, będąc obdarzoną takim boskim pierwiastkiem, nieomylnie wyznaczy swych najbliższych, uduchowionych pomocników i t. d. według zasług t. j. stopnia uduchowienia i poznania. Wszyscy rządzący będą na właściwych sobie miejscach ponieważ będą nominowani przez „Górę“ a ta „Góra“ będzie nieomylną i dlatego dość wspomnieć na 8 Błogosławieństwach Chrystusowych, aby się nie dziwić, że na drabinie hierarchicznej znajdzie się wielu dzisiaj poniewieranych, cierpiących i cichych.

Dzisiejszemu z socjalizowanemu światu w głowie się pomieścić nie będą mogły nigdy powyżej wyluszczone programy rządzenia. Jakto więc z góry ma iść nominacja, co za niesłychany despotyzm, jakąż kompletna atrofia „demokratycznych“ uczuć i poglądów i t. d.

Tak, moi panowie, skończą się wasze „mądre“ teorje i oddolne rządy „miłościwe“. Wy myślicie, że na to, aby ktoś się rządził według Prawdy, która jest „jedna“ musi być „wybrany“ przez najmniej do tego upoważnione grono t. j. tłum i to jaknajwiększy.

Wam, którzy przywykliście głosy liczyć a nie ważyć — taka arytmetyka oczywiście nie dogadza. Jeżeli stado baranów postanowi dla obrony przed wilkiem wybrać najęźszego barana, to choćby w tym stadzie 49% głosów było za pasterzem i psem owczarskim, wybiorą barana i zginą. Bo baran jest tylko baranem i choćby 99% tego czcigodnego grona chciało z niego uczynić lwa — tem niemniej baranem pozostanie. No ale przecież gdyby nie było na każdym kroku „wyborów“ ludzie nie mieliby okazji do wylania całego morza oszczerstw, kalumnji na swych przeciwników, nie mogliby popisywać się przekupstwem i podłością wszelkiego kalibru.

Tak moi panowie, zasiądą nominowani w przyszłym ustroju synarchicznym i wezmą udział w sterze rządów i chłopci i robotnicy i inni jeszcze „upośledzeni“ ale nie dlatego, że są chłopami, robotnikami i t. p., lecz że mają poczucie świętości władzy i oświeceni są promieniami Prawdy, która jest Jedna i Przedwieczna.

Błogosławioni cisi, albowiem oni posiadają ziemię. (C. d. n.)

Tomasz a Kempis.

Skromność w ocenianiu samego siebie.

Każdy człowiek z przyrodzenia żądnym jest wiedzy, lecz na cóż przyda się wszelka umiejętność bez bojaźni Bożej? Zaprawdę, lepszy jest pokorny kmiotek, służący

Bogu, niż dumny filozof, który drogi ciał niebieskich poznawa, ale własnego zaniedbuje serca. Im lepiej kto samego siebie poznał, tem skromniej o sobie rozumie, tem mniej w ludzkich poklaskach będzie kochanie jego. A choćby wszystko wiedział, co na świecie jest, a miłości bym nie miał, cóż mi to pomoże w obliczu Boga, który mię z czynów sądzić będzie?

Powciągnij tedy zbytnią żądzę wiedzy, bo i tam nie mało znajdziesz roztargnienia i zawodu. Uczeni pragną, aby ich widziano i miano za mądrych. Przy tem wiele jest rzeczy, które umieć, albo mało albo nic się nie przyda dla duszy. Liczne słowa nie nasycają duszy; a bardzo jest niemądrym, kto się za czem innem ubiega, jak za tem, co ku zbawieniu służy. Liczne słowa nie nasycają duszy, ale życie cnotliwe pokrzepia serce, a sumienie czyste wielką sprawia otuchę do Boga.

Im więcej a im lepiej umiesz, tem ostrzej będziesz sądzony, jeśli tem świątobliwiej nie obcujesz. Nie pyszn się z daru jakiego lub nauki swojej, owszem tem więcej się bój, dla umiejętności, jaką cię Bóg obdarzył. Zdaje ci się, że wiele i dobrze umiesz; wiedz jednak, że nierównie więcej jest rzeczy — których nie umiesz. Nie przeceniaj mądrości swojej, ale raczej wyznaj, iż tylko bardzo mało umiesz. Po co się nad innych wynosić, gdy wielu jest uczeńszych od ciebie i biegleszych w Piśmie? Chcesz korzystną dla siebie uzyskać naukę: podobaj w tem, gdy o tobie ludzie zapomną i zanic cię poczytają.

Najwyższa mądrość i najpożyteczniejsza jest ta: szczerze serce swe znać i skromnie o sobie rozumieć. Gdybyś wiedział, że kto jawnie grzeszy lub ciężkie popełnia przestępstwa, nie powinienes jednak uważać siebie lepszym, bo nie wiesz — jak długo sam w dobrem wytrwać potrafisz.

* * *

Niema trudniejszej walki, jak gdy kto samego siebie zwyciężyć próbuje. A jednak najprzedniejszym obowiązkiem człowieka jest — samego siebie zwyciężać —

tudzież każdym dniem więcej panować nad sobą i co dzień ku lepszemu robić postępy.

* * *

O! gdyby ludzie do wykorzenia swych wad i do zaszczepienia cnoty tyle pilności użyli, ile jej na wzniecanie rozmaitych badań obracają, nie działoby się tyle złego na świecie, ani by też tyle zgorszenia nie było wśród ludzi, ani tyle rozpusty w domach zakonnych.

* * *

Gdy się człowiek jaką niepohamowaną żądzą powoduje, to się też od razu pokoju duszy pozbawia. Pyszny i łakomy nie jest nigdy spokojny, natomiast ubogi i człowiek pokornego serca — obficie pokoju doznawa. Kto jeszcze sobie zupełnie nie umarł, łatwo podlega pokusom, a nawet drobnym i lichym rzeczom dawa się zwyciężyć. Bo kto na duchu słaby i niejako w więzach ciała się znajdując — do zmysłowości jest skłonny, nie łatwo się od ziemskich żądz całkowicie oderwać potrafi. Z tej przyczyny często się smuci, gdy sobie czegokolwiek musi odmówić, i łatwo się gorszy, gdy mu się kto przeciwi.

Dostąpiwszy atoli czego szukał, bynajmniej nie jest spokojny, bo go sumienie trapi, że dogadzał żądom, które mu jednak do upragnionego pokoju serca nie pomogły. Prawdziwego pokoju nie dostąpi zatem człowiek, gdy swym żądom dogadza, ale wtenczas — gdy się im sprzeciwia. Nie w sercu człowieka cielesnego lub zewnętrznym oddanego sprawom znajdziesz pokój prawdziwy, owszem tam on przebywa, gdzie sprawiedliwość mieszka i serce świętym płonie zapalem.

Mieczysław Wójcicki

w książce:

Religia Przyszłości, — Lwów 1908

zapowiada Mesjasza i kreśli jego charakterystykę zgodną z tem,
co Mickiewicz powiedział o ludziach egzaltowanych.

Potrzeba będzie tknąć tylko, uderzyć laską w skałę, by szerokim strumieniem prawda na ludzkość się rozlała. Sama masa,

lud sam do wytworzenia tej religii samorzutnie nie może być zdolny; wielkie światowładne myśli same się nie rodzą. Potrzeba dopiero na to gienjusza, potrzeba suggestywnego autorytetu poety myśliciela, by rzekł tylko Słowo — a miliony dusz zbawione będą.

I gienjusz taki się znajdzie. Nie jeden — setki. Proroków przecie mamy ciągle, porywających nieraz setki tysięcy za sobą. Ale dopiero Mesjaszem będzie ten, który urodził w szczęśliwej chwili który urodzi się na on czas, gdy intuicje religijne mas podniosą się do punktu wrzenia, gdy nowa religja będzie już w masie półświadomie gotową.

I choćby to był syn cieśli tylko, bez gruntownego wykształcenia, bez wygimnastykowanego dyssertacjami filozoficznemi umysłu, jeno z duszą prostą i dziecięcą, płomienną i lotną, poeta-marzyciel hipnotycznie zapatrzony w nadziemskie ideały wszechdobra nieobjętej harmonji Przyrody, metafizyk fizycznie czujący symbolikę wszechświatów — pokotem kłaść się będą przed nim najwyższe umysły, pokotem rzuci się mu do stóp ludzkość cała, zamilkną faryzeusze, a on iść będzie jak sługa sług, tryumfator poprzez łany dusz ludzkich, gnących się w pokorze przed jego majestatem.

Bo stać będzie wysoko, na piedestale ze słońc i światów, na kręgu drogi mlecznej, na szczytach ostatecznych wysiłków mózgów ludzkich, ponad nieprzebytą wieczystą świętą „tajemnicą“ Przyrody.

Dział dla wszystkich.

Księga natury.

Jest księga tajemna, święta i wspaniała,
Nigdy niezmieniona, księga wiecznie trwała.
Jakiekolwiek będziesz przechodził katusze,
Ta księga ożywi, ogrzeje twą duszę.
Wyraźna i prosta, jako dziecka mowa,
A co raz wyrzeknie, to święcie dochowa.
Obłudy i kłamstwa cień tu nie powstaje,
Co postanowiła dla ciebie — to daje.
A jeżeli stawić zechcesz zapytanie,
Możesz mieć odpowiedź w każdej chwili na nie.
Księgę tę przed oczy trzeba ci postawić,
By się nią zachwycać, by ją błogosławić.

Kiedy przyjdzie na cię zmartwień nagła burza.
Lub gdy sam się znajdziesz u góry podnóża,
Z pomocą tej księgi, swe skrzydła rozwiniesz,
Czyń, co ona radzi, a nigdy nie zginiesz.
Bo prawdziwe życie na tem się zasadza,
By tylko to czynić, co z księgą się zgadza.
Ale gdy, nieszczęsny, nie umiesz się modlić,
Nie wierzysz, nie kochasz, gdy siebie chcesz spodlić —
I gdy złych uczynków dopełniłeś miary,
Wyczytasz na siebie straszny wyrok kary.
Niechaj zadrzą gwiazdy, opoki i góry,
Bo Bóg jest autorem tej księgi natury.

Rajmund Jankowski.

Dr. Józef Galant:

Jak długo człowiek żyć powinien?

Motto: My sami skracamy
sobie życie, przez przyrodę
dłuższymi nam przeznaczone.

Wszystkie twory na ziemi dzielą się, jak wiadomo, na żywotne i nieżywotne. Żywotne rozpadają się na dwa wielkie działy: żyjące niżej uorganizowane t. j. świat zwierzęcy. Tak w świecie roślinnym, jak zwierzęcym są znowu różne stopnie rozwoju od najprostszego do coraz bardziej złożonego, a na szczycie dzieła stworzenia stoi człowiek. — Ciałem najpiękniejszym, lubo nie najsilniejszym, należący do zwierząt — zamyka ich szereg; przez ducha pan nad resztą przyrody, ogniwo między światem fizycznym zmysłowym a nadzmysłowym, biblijny obraz i podobieństwo Boże. — Między światem roślinnym a zwierzęcym wyżej ukształtowanym zachodzą uderzające różnice tak co do form zewnętrznych, jak i objawów życiowych. Między najniższymi roślinami i zwierzętami zaś różnice te są coraz mniejsze i schodzą wreszcie prawie do żadnych, tak, że przyrodnicy często są w wątpliwości, do którego działu odnośne twory policzyć mają. Jest zasługą i zdobyczą najnowszych nauk odkrycie, że podstawową niejako cegiełką budowy wszystkich żyjących stworzeń, od najniższych do najwyższych a więc i człowieka, jest zasadniczy życionośny twór — t. zw. komórka (cellula). Między tak niepodobnymi do siebie tworami, jak np. małym wymoczkiem a słoniem, drobną roślinką a olbrzymim dębem, taki zachodzi stosunek, jak między pojedynczą budowlą a wspaniałym olbrzymim pałacem. Wobec czego zrozumiałem się stało, że i we funkcjach życiowych stopniowe i ilościowe, nie jakościowe zachodzą różnice.

Lecz co jest życie? Nad zbadaniem tego, co nazywamy życiem, wysilały się i wysilają największe umysły ludzkie, a dotąd pozostało ono księgą 7 pieczęciami zamkniętą*). Kto wie, czy wogóle kiedy zagadka życia zostanie podpatrzoną i rozwiązana; tak samo jak w wielu innych wypadkach (np. światło, elektryczność!) widzimy i poznajemy coraz lepiej objawy, ale istota sama pozostaje tajemniczą. Oto najprostszy przykład: pozornie martwe ciało — ziarno — w gruncie rzeczy mieszczące w sobie utajony zarodek życia, rzucam w ziemię. Pod wpływem wilgoci, światła i ciepła, odbywa się w tym ziarnie przemiana: utajone życie przechodzi w jawne, powstaje nowa roślina-kiełek. Z początku żywi się ona pokarmem swej macierzy, pierwotnego ziarna, później nabiera własności przybierania pokarmów z martwego otoczenia, z gruntu i powietrza i przyswajania ich sobie czyli przerabiania ich w swe żywe ciało. Przez to powiększa się, rośnie, rozwija się, dojrzewa, wydaje kwiat i owoc, w którym znowu ukryty jest zarodek nowej takiej samej roślinki. Dzieje się to owocowanie raz lub powtarza szereg razy, aż wyczerpią się niejako siły życiowe, roślina ginie, rozpada się i przechodzi w pojedyncze ciała martwe, nieżywotne. Oto same dziwy i cudy, które się ciągle przed oczyma naszymi odbywają, a tylko dlatego nie budzą w nas zdumienia, że są codzienne, powszechne. Twór nieżywotny np. kamień nie bierze początku drogą twórczą z podobnego sobie tworu, nie powiększa się przez przyjmowanie jakichś odmiennych składników, nie żyje, ale też nie ginie. Twory żywotne natomiast — tak rośliny jak zwierzęta — w założeniu swym mają istotę jedną lub dwie, z których połączenia powstają, mają własność przyjmowania i przerabiania pokarmów w swe ciało czyli odżywiania się; one rosną, dojrzewają, wydają podobne sobie istoty, w końcu wyczerpują swe siły — giną. Jedną z cech tedy i nieubłaganym następstwem dobrodziejstwa życia jest jego koniec, śmierć, a żelazne to prawo obejmuje również człowieka. Ma ono dla niego większe niż dla wszystkich innych stworzeń znaczenie, iż on obdarzony najpełniejszym życiem, bo świadomością swego istnienia, wie także o nieuniknionym losie, po za którym jest coś, czego nie zna, co go przejmuje lękiem i uczuciem, jakiego się doznaje stojąc nad bezdenną przepaścią. Wiedza i myśl o końcu swego istnienia bądź co bądź do najprzyjemniejszych nie należy, chociaż niezawodnie ma ten cel i powinna mieć ten skutek, aby człowiek z tej darowizny, jaką jest życie, zgodnie ze swą dwoistą naturą fizyczną i duchową starał się korzystać jak najlepiej w obu kierunkach. Jeżeli zaś ten człowiek nie koniecznie cel tej wiedzy chce rozumieć i w myśl niej postępować, to przecie z pośród wszystkich funkcji życiowych ta ostatnia zamykająca, kresowa stoi zawsze w pierwszym rzędzie jego myśli i niepokojów. Docieka i stara się, czyby tego terminu nie dało się — gdy

*) Przeważnie dla zmaterjalizowanych umysłów. (Przyp. Red.)

już całkiem nie można go usunąć — i jakimi sposobami, to życie przedłużyć?

Nie uszło to uwadze ludzi, że z pośród wszystkich stworzeń otaczających oni sami najrozmaitszą względnie okazują długość życia, że z nich najwięcej ginie już w zaraniu, że bardzo wiele w okresie pełni życia, a nader mało z powodu prawa natury t. j. wyczerpania sił życiowych. Widzenie przyczyn tego zjawiska, wyszukiwanie i podawanie sposobów było rozmaite stosownie do stopnia rozwoju umysłowego, do wierzeń religijnych, stanu nauki lub przesądów. Zanim podamy, jakie są poglądy na długość życia, względnie sposoby przedłużenia go wedle obecnego stanu nauki, nie zawadzi przytoczyć niektóre dawniejsze zapatrywania.

I tak starzy Egipcjanie uważali, że nader korzystnie na przedłużeniu życia ludzkiego działają wymioty i poty. Stąd 2 razy najmniej w miesiącu brali na wymioty a nawet przy powitaniu pytali się (na podobieństwo naszego: jak się macie?): jak się pocicie? Opierali oni te poglądy na trafnym zresztą spostrzeżeniu, że w wielu sprawach chorobowych np. żołądka, wymioty i występujące poty np. w chorobach gorączkowych sprowadzają polepszenie lub zapowiadają powrót do zdrowia. — Do najstarszych sposobów przedłużania życia należała t. zw. gerontokomika t. j. przedłużanie życia za pomocą atmosfery młodych i świeżych organizmów, którego najdawniejszym i znany powszechnie przykładem był stary Dawid i młoda Abizah. Sposób ten był znany i używany w całej starożytności a na wschodzie przetrwał do naszych czasów.

Sprawiedliwość każe przyznać, że i w odległej starożytności poglądy na życie, jego trwanie, możność i sposoby przedłużania go, były u jednego narodu tak trafne i zdrowe, że dzisiaj na podstawie wielu nauk do tych samych niemal dochodzimy wyników. Było to u Greków. Ten szczególnie od natury obdarzony lud, jak w innych kierunkach przez dar obserwacji podpatrywania natury i odczuwania tego, co piękne i prawdziwe, wytworzył bez wszelkich danych sobie wzorów wszystkie działy piękna, dał początek naukom ścisłym, filozofji, i stał się nauczycielem i wzorem następnym pokoleniom. Odnosnie więc do sprawy życia stanął na gruncie zupełnie racjonalnym, co tymbardziej zadziwiać musi, że nie miał także w tym względzie ani wskazówek, choćby błędów poprzednich pokoleń, ani rozporządzał środkami i sposobami badania, jakie ma obecna nauka. Ojciec medycyny Hippocrates głosił i zostawił nauki, które dziś nie tylko nie tracą na wartości, owszem — po wielu wiekowych błędach głosi się powrót do nich — mieszczące się w tym, że **woda, ruch i umiarkowane życie**, to najpewniejsze sposoby zachowania zdrowia. Również wielki myśliciel, boski Plato, nie pomijał w swych naukach sprawy zdrowia. Rady swe streszczał w tym: głowę trzymać zimno tak od zewnątrz jak od wewnątrz t. j. hartowanie się fizyczne i unikanie rozpalania mózgu od we-

wnątrz (czy trunkiem czy zbytkiem pracy umysłowej); przy łada dolegliwości nie brać się zaraz do medykamentów, lecz lepiej ze 3 dni przepościć; we wykształcaniu zaś ducha nie zapominać o ciele, które go zawiera.

Ale nie w tym dziw, że przez uczonych przyrodników czy filozofów głoszone były piękne i trafne zasady, dziwniejsze, że podobne poglądy i zasady stały się własnością ogółu. Wszak to zasadą Greków było: najcenniejszym dobrem — to życie. Długo żyć może tylko zdrowy człowiek, stąd starać się o zdrowie i siły, to znaczy starać się o długie życie. A że mimo to nie pojmowali świata materialistycznie, przeciwnie i duchowej istocie człowieka należne i współrzędne przyznawali stanowisko; stąd gdy duch ściśle z ciałem jest złączony, właściwy wyprowadzali wniosek, że zdrowy i silny duch tylko w zdrowym i silnym ciele być może. Rozszerzali ten wniosek wskutek wrodzonego im poczucia piękna: że „piękny duch jest w pięknym ciele“. Ogół wedle tych zasad żył i działał, starając się zarówno o wyrabianie zdrowia i piękna tak fizycznego jak i duchowego. Stąd w takiej cenie były u Greków ćwiczenia fizyczne, dające piękny kształt i siłę ciała, obok zręczności, przytomności umysłu i energii, że były podstawą wychowania młodzieży i życia narodowego. Ich zakłady naukowe zwały się gimnazja od gymnós (γυμνός) = nagi, iż młodzież ćwiczenia wykonywała nago. (Nasze gimnazja mają tylko nazwę taką samą, ale nie im właśnie nie jest dotąd tak obcym, jak kładzenie w wychowaniu wagi na urabianie zdrowia i sił fizycznych młodzieży.) Ćwiczenia też cielesne były treścią ich największego święta narodowego, olimpiad, w których wszystkie szczepy, nie zawsze w przykładowej zgodzie żyjące, udział brały i w zwycięstwie swych synów szukały chluby. Gdy tak rozumna teoria szła z rozumną praktyką, nie dziw, że Grecy byli ludem roslým, zdrowym i pięknym, jak to na pozostałych dziełach sztuki plastycznej podziwiamy, i że długowieczność nie była u nich rzadkością. Najznakomitsi ich mężowie znani z historii dożyli wieku późnego.

Uczniami Greków jak w innych tak i w omawianej dziedzinie byli Rzymianie. Nie odbarzeni jednak tym poczuciem estetycznym, co Grecy, przyswoili sobie głównie formę, to, co ich charakterowi nawet odpowiadało t. j. część raczej fizyczną, materialną — uprawę siły i ciała, jako celu, co w miarę upadku obyczajów wyrodziło się w pieszczanie, dogadzanie ciału i używanie zmysłowe w najgrubszych postaciach. To też chrześcijaństwo — jako reakcja przeciw pogańskiemu kultowi ciała — podniosło wyższość ducha nad ciałem i przeniósło punkt ciężkości z fizycznej na duchową istotę człowieka; niedbanie o ciało, niedogadzanie mu i umartwianie stało się cnotą. — Nastaly czasy wszechświatowych zaburzeń; nowe dzikie lecz świeże narody weszły na widownię dziejową; pod ich ciosami padło państwo rzymskie a z nim resztki grecko-

rzymskiej cywilizacji, z jej dodatnimi i ujemnymi stronami. Nowe powstały społeczeństwa, które niejako na nowo musiały rozpoczynać swe wychowanie i kształcenie.

Ludzkość znalazła się jakby w ponownym dzieciństwie, z którego musiała wyrastać, rozwijać się, wychowywać, wytwarzać sztuki, nauki, na tle zmienionych zupełnie stosunków i wyobrażeń. Nie dziwnego, że przechodziła błędy we wszystkich objawach życia społecznego. To też i na wieki średnie przypada w sprawie omawianej najwięcej oryginalnych i powiedzmy błędnych poglądów. Były to czasy, gdzie wszelkie kwestje starano się rozwiązać drogą rozumowania bez oglądania się na fakty — więc bez obserwacji, bez eksperymentu, czasy ogólnej spekulacji — kiedy roztrząsano takie pytania, ile djabłów pomieścić się może na główce szpilki, kiedy starano się zrobić w tyglu złoto z innych podlegszych metali i wyszukiwać kamień filozoficzny, którego posiadanie zastąpiłoby brak oleju w głowie. Dla okazania, do jakich absurdów dochodzić może umysł ludzki, opierając się pozornie na umiejętnościach a w rzeczywistości fałszywych przesłankach, nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka przykładów spekulacji na temat długowieczności, tym bardziej, że jeszcze nasze pokolenie pozostaje pod wpływem owych poglądów, z których wiele dotąd się utrzymało. I tak matematyk, filozof i lekarz w Bazylei, Cardamus, który żył w połowie 16-go wieku (zasłużony w medycynie tym, że pierwszy dokładnie opisał tyfus plamisty i odrę), obserwując świat żyjący i zastanawiając się, które ze stworzeń żyje najdłużej, zauważył, że najdłużej trwają niektóre drzewa np. dęby. Jakaż zachodzi różnica — rozumował — między drzewem a zwierzęciem? A to ta, że roślina pozostaje w jednym miejscu, nie rusza się, nie pracuje, — natomiast zwierzę, człowiek, chodzi, pracuje, męczy się, poci, przez to traci wielką część sił żywotnych i dlatego nie dorównuje długością życia roślinom. Pośrednio ruch w tej teorii, bezpośrednio pocenie się ma być przyczyną krótkiego stosunkowo trwania życia ludzkiego. Dziś wiemy, że ruch jest jednym z pierwszych warunków zdrowia, a tym samym życia. Teorię tę chcąc zastosować w praktyce — wielki myśliciel i filozof Baco Werulamski radził, skoro nie można ruchu i pracy usunąć, wstrzymać przynajmniej wydzieliny, pot, przez powleknięcie ciała tłuszczem. Ale przecież jako umysł wielki dawał i dobre wskazówki mianowicie, aby dla uniknięcia przedwczesnego upadku sił (konsumpcji) zachowywać spokój ducha oraz łagodną dietę. Błędnie znowu dla zmniejszenia przemiany (materji) tkanek polecał używanie opium. Co kilka lat radził zmieniać soki przez post, a potem przez odżywianie się tworzyć niejako nowe soki.

Późniejszy filozof Maupertuis (przyjaciel „Frytza“ t. zw. wielkiego) poszedł dalej. Ponieważ tłuszcz nie wstrzymuje pewnie pocenia, przeto był zdania, że byłoby lepiej pociągać skórę jakim bardziej nieprzepuszczalnym ciałem — rozumiał tu pokost, smołę.

— Nie możemy służyć objaśnieniem, czy kto tę radę zastosował w praktyce i jak na tym wyszedł, ale dzisiaj wiemy, że powleczenie ciała nieprzepuszczalną warstwą jest niezawodnym sposobem pozabawienia zwierzęcia życia właśnie przez wstrzymanie tej ilości niepożądanych i trujących części, których organizm pozbawia się z potem.

Rozumowano także w ten sposób: ponieważ Pan Bóg dopuścił na człowieka choroby, to jużcić musiał na nie dać i lekarstwa; boć przecie nie byłby tak niedobrym czy niesprawiedliwym, żeby nas zostawił bez środków ochrony; na każdą niemoc lek musi istnieć, tylko my go nie znamy. Robiono poszukiwania — przeważnie w świecie roślinnym — tworzono różne mixta composita, które się jeszcze w niektórych połączeniach po dziś utrzymały jak np. ziółka długiego życia hr. St. Germain, znane powszechnie jako ziółka francuskie. Najślawniejszym i typowym reprezentantem tego kierunku jest sławny w swoim czasie lekarz, którego — już samo przez się wiele obiecujące nazwisko brzmi: Dr. Philippus Theophratus Bombastus Paracelsus de Hohenheim; nie głupi na swe czasy lekarz, ale typowy okaz protoplasta i patron lekarzy blagierów, krzykaczy i reklamistów. Wymyślił on nastój (tinctura) z ziół ostry i nazwał go „Elixirium ad longam vitam“ (elixyr długiego życia Dra Filipa Theofrasta Bombasta Paracelsa). Sprzedawał swój środek na wagę złota (np. gdyby był tani, niktby nie wierzył w jego skuteczność!) a ludziska byliby kupowali jeszcze za droższe pieniądze, bo któżby nie chciał długo żyć? Jako curiosum opowiadają współcześni fakt taki: Niejaki pan, nazwiskiem Gualdos, wypił ten elixyr zamiast kroplami, jak było polecone, odrazu całą porcję. Przypadek chce, że ten człowiek, już podówczas stary, nie tylko nie umarł, ale żył dłużej, niż mu się to zdaniem opinii publicznej należało. Oczywiście przypisywano to „roztropnemu“ użyciu tych kropli.

Z onych czasów pochodzi do dziś się utrzymujące zamięłowanie do cudownych kropli, smarowideł, nabożeństwo do pijawek i upustu krwi, których działanie miało się zasadzać na wypuszczeniu złych materij z ciała. W poradniku domowym, prawdopodobnie z zeszłego wieku pochodzącym (dokładnie podać nie możemy, bo brakuje karty tytułowej), czytamy co następuje: „Są niektóre dni w roku doświadczone, które długiego życia są przyczyną przez krwi puszczenie, co starożytni ludzie za wielki sekret i pożytek dla siebie przyznawali. To jest w dzień św. Marcina, Błażeja, Filipa i św. Bartłomieja według tych wierszów:

„Martini, Blasii, Philippi, Bartolomei, — His festis minuas, ut longo tempore vivas“.

Przeciwnie długo żyć nie mogą, którzy krew puszczają w dzień świętego Marcellego, papieża, Sylwestra i św. Piotra w okowach („Marcelli papae, Sylvestri, Vincula Petri Venam quid pandit, non longo tempore scandit“).

Wspomnimy jeszcze o wierzeniu w amulety, w wpływ gwiazd na długość życia; co więcej, że działaniem gwiazd dobrych znieść można działanie gwiazdy złej, jeśli się pod taką urodziło. I proszę nie myśleć, że były to wierzenia, przesady, zabobony ludu prostego, ciemnego; ulegały im i głowy koronowane i najuczciwsi ówcześni mężowie.

Zamknijmy te przykłady jeszcze jednym, który miał miejsce nie tak dawno, bo 18-go wieku. Niejaki Dr. Graham w Londynie ogłosił i na ówczesny sposób reklamował, że wynalazł łóżko długiego życia, w którym spanie miało działać cudownie na przedłużenie ziemskiej wędrówki. Było to zwyczajne, oczywiście dobrze zaśnie i ubrane łóżko, umieszczone w pokoju wspaniale umeblowanym i szlachetnymi woniami napełnionym, do którego dochodziły z sąsiedztwa łagodne dźwięki muzyki... Miał też do tego łóżka taki napływ pragnących żyć długo, że zebrał w krótkim czasie krociowy majątek.

(C. d. n.)

Swami Abhedananda.

Dlaczego Hindusi są jaroszami?

W czasach dzisiejszych wybitni lekarze i reformatorzy djetetyki usilnie pracują nad rozwiązaniem wielkiego problemu zdrowego pożywienia dla ludzi, oraz nad przekształceniem trybu życia w krajach zachodnich. Dzięki ich usiłowaniom myślący Europejczycy i Amerykanie poczynają zapoznawać się potrosze z zdrową nawskroś ideą jarstwa, i rozważać, czyby nie było dobrze zostać jaroszami.

Na Zachodzie nigdy jeszcze ta kwestja nie była roztrząsana tak poważnie, jak teraz. Już wśród starożytnych filozofów greckich znajdujemy poważnych przedstawicieli wegietarjanizmu w osobach Pytagorasa, Sokratesa, Seneki, Plutarcha, Platona, Tertuljana, Porfirjusza i innych, lecz wielkie masy ludów zachodnich zapatrują się na kierunek ten pogardliwie i ośmieszają go. W Indjach problemat ten na długo przed urodzeniem Pytagorasa rozstrzygnięty został przez filozofów indyjskich, którzy w pismach swoich podają logiczne i naukowe argumenty przeciwko zabijaniu zwierząt i spożywaniu ich mięsa. Wielu historyków i uczonych wschodnich sądzi, że Pytagoras ideje swoje, dotyczące djety roślinnej, zawdzięczał filozofom indyjskim, którzy już w czasach przedhistorycznych żywili się wyłącznie pokarmami roślinnymi.

Indje są jedynym krajem na świecie, w którym od wieków jarstwo panowało w narodzie; Hindusi są jedynym na ziemi narodem, który pojął podstawowe zasady teorii jarskiej.

Od Hindusów zasada, iż mordowanie zwierząt dla pokarmu jest okrutne, niehumanitarne i złe, przeszła i do innych narodów, jako to: do Japończyków, Chińczyków, Sjamczyków, Cejlończyków i Persów.

Najznakomitsi myśliciele i mędrcy staroindyjscy przemawiają dowodnie na korzyść jarstwa z rozlicznych punktów widzenia, jak np. ze stanowiska zdrowia, fizjologicznej budowy naszych narządów, chemicznego składu pożywienia, oraz moralnego i duchowego ideału życia.

Lekarze hinduscy przeciwni są używaniu pożywienia mięsnego i zgadzają się z wielu lekarzami zachodniami, że mięso jest główną przyczyną licznych chorób, jak np. niestrawności, podagry, suchot i różnych cierpień nerwowych. Dowodzą oni, że zwierzęta, tuczone na rzeź, wskutek nienaturalnego pożywienia, jakie zmuszone są przyjmować, oraz niehigienicznych warunków, w jakich przebywają, znajdują się w mniej lub więcej chorobliwym stanie zdrowia. Spożywanie przeto takiego mięsa może wywoływać najrozmaitsze choroby w ustroju ludzkim i tą drogą przedostają się rozliczne pasożyty i zarazki do naszego ciała. Dalej twierdzą oni, że każde mięso, jako produkt czynności organicznych, zawiera substancje odpadowe nieczyste, których wydzielanie zostało przez zabicie zwierzęcia nagle wstrzymane. Niektóre z tych substancji są wysoce trujące, w szczególności kreatyna. Mięso wprowadza do krwi zbyt wielką ilość włókniaka, skutkiem czego w ustroju wywołuje się nadmierne ciepło, powodujące ze swej strony nienaturalną niespokojność i podniecenie, ostatecznie kończące się rozstrojem nerwowym, który tak często spostrzegamy u żywiących się mięsem. Stałe używanie mięsa przyspiesza działalność serca i powoduje przedwczesną utratę sił żywotnych.

Fizjologowie i anatomowie, śledzący anatomję porównawczą — między innemi Ewerard Home — opierając się na budowie zębów, żołądka i całego przewodu pokarmowego, na drobniotkich ciałkach krwi, wreszcie na procesie trawienia, dowiedli, że człowiek przedstawia o wiele większe podobieństwo do zwierząt owocożernych aniżeli do mięsożernych.

Rozbiór chemiczny jarzyn, ziarn, owoców, orzechów i t. p., jako też różnych mięsów, dalej zestawienie porównawcze składników pokarmów roślinnych ze składnikami mięsa zwierzęcego, przekonują nas, że wszystko, co nam potrzebne jest do rozwoju muskułów, do wzmacniania nerwów i odżywiania całego ciała, czerpać obficie możemy z królestwa roślinnego. Taksamo jak pożywienie mięsne zawiera ciała proteinowe (białko), tłuszcze i pierwiastki mineralne, czyli najważniejsze czynniki w sprawie odnawiania naszego ciała, tak i świat roślinny obfituje w powyższe substancje, a oprócz tego jeszcze i w węglowodany (krochmal i cukier), których mięsne pokarmy wcale nie zawierają. Wobec takiego stanu rzeczy nieprzeparcie nasuwa nam się pytanie: Dlaczego jadamy mięso?

Czy jest ono potrzebne do odżywiania?

Nie. Tych samych pierwiastków odżywczych dostarczają nam jarzyny, ziarna i rośliny strączkowe.

Czy zatem jadamy mięso dla zdrowia?

I to nie. Jarosze, na ogół biorąc, zdrowsi są od jedzących mięso.

Dlaczegoż więc jadamy mięso?

Z nawyknięcia, które jedno pokolenie drugiemu przekazuje wskutek przesądu, uprzedzenia i nieświadomości.

W czasach przedhistorycznych, kiedy uprawa roli nie była jeszcze znana, ludzie żywili się owocami, orzechami i innymi produktami roślinnymi, których w owej epoce mieli aż do zbytku. Ale, skoro walka o byt, tak silnie uwydatniająca się w królestwie zwierzęcym, przybrała charakter ostrzejszy, ludzie poczęli zaspakajać głód wszystkim, co im w ręce wpadło. Oczywiście, w walce tej kwestja bytu ludzkiego zepchnęła na drugi plan kwestję jakości pożywienia. Dzikie plemiona, nie znające uprawy roli i nie posiadające w swym kraju odpowiednich owoców i roślin jadalnych, żyją przeważnie mięsem dzikich zwierząt, gadami i owadami. Od tego rozpoczął się zwyczaj jadania mięsa.

Niektóre ludy trwają w przekonaniu, że mięso jest właściwym pożywieniem człowieka, gdy tymczasem zwyczaj jadania mięsa pod wpływem konieczności i z biegiem stulecia dziedzicznie przechodził z ojca na syna. Większość ludzi w krajach cywilizowanych uczy się w dzieciństwie jeść mięso za przykładem rodziców i tą drogą wcześniej oswaja się z myślą, że mięso jest konieczne dla życia.

Niektóre ludy dzikie, którym roślinność ich kraju nie dostarczała dostatecznego pożywienia, zostały ludożercami. Czyż z tego wnosić należy, że mięso ludzkie powinno być naturalnym pożywieniem człowieka?

W Australji krajowcy żywią się gadami i robakami wstrętnymi. W Indjach istnieje pewna klasa mieszkańców górskich, którzy z wielkim smakiem spożywają węże jadowite. Czyż dlatego mamy twierdzić, że powyższe przysmaki stanowią właściwe pożywienie człowieka?

Człowiek może przy pomocy sztuki kucharskiej jeść rzeczy najprzeróżniejsze możliwe i niemożliwe — ale czyż to dowodzi, że jest on z natury jak świnia wszystkożernym?

W Kaplandji krowy żywią się odpadkami ryb. Konie przyzwyczaić można do jedzenia wołowiny, niedźwiedzie do palenia tytoniu, małpy z łatwością uczą się pić herbatę, kawę i wino. Czy takie sztuczne nawyknięcia mogą być uważane za dowód, że mięso jest właściwym pożywieniem człowieka?

Bezwarunkowo nie. Naturalnym pożywieniem człowieka są jarzyny, owoce, orzechy, zboże i t. p. płody ziemi. Gdy dzieci hinduskie idą do szkoły i uczą się składać pierwsze wyrazy, już zaznajamiają się z najwznioślejszymi zasadami moralnymi, a gdy podrosną, miłość do wszystkich istot żyjących jest im niejako w krew zaszczepiona. Oto, czego się uczą od lat najmłodszych:

„Bądźcie litościwi i dobrzy dla niższych stworzeń. Nie zabijajcie ich na pokarm, albowiem zwierzę nie jest naturalnym pożywieniem człowieka.“ Pamiętam dobrze zdanie następujące z pierwszej książki nauki języka sanskryckiego:

„Dopóki z tego, co dobrowolnie rośnie na ziemi, możemy dość czerpać pożywienia, nikt nie powinien mazać się grzechem tak wielkim, jakim jest zabijanie zwierząt dla napętnienia sobie żołądka ich ciałem i chwilowego zadowolenia zmysłu smaku.“

„Porównaj jedzącego ze zwierzęciem jedzonym; pierwszy doświadcza przyjemności, której trwanie ogranicza się kilku sekundami, drugie utracą wszystkie radości życiowe.“

Seneka podobną myśl wyraził w zdaniu następującym: „Substancje roślinne są pożywieniem wystarczającym dla żołądka, któremu my poświęcamy cenne twory żywe“.

(C. d. n.)

KATECHIZM BUDDHYSTYCZNY.

Wykład nauki (Dhamma.)

Napisał Subhadra Bhiksha. Tłum. Jan Skórzak.

(C. d.)

69. *Co to jest wykład nauki?*

Jest to prawdziwa droga zbawienia intuicyjnie przez Buddھے odczuta i zwiastowana, przechowana w tradycji Arahatów a zawarta w piśmie świętem.

70. *Jak nazywa się pismo święte Buddhystów?*

Są niem trzy księgi zwane Pitaka czyli zbiór ksiąg.

71. *Jaką nazwę noszą te trzy poszczególne Pitaki?*

Nazwy ich brzmią: Sutta Pitaka, Vinaya Pitaka i Abidhamma Pitaka.

72. *Co zawiera Sutta Pitaka?*

Sutta Pitaka obejmuje rozmowy religijne, kazania i powiedzenia Buddhy, przeznaczone do nauki tak braci zakonnych jak i laików. Prócz tego zawiera pewną ilość przypowieści służących do zobrazowania nauki.

73. *Jaka jest treść Vinaya Pitaki?*

Vinaya Pitaka obejmuje przepisy i reguły ustanowione dla Bractwa Wybranych (Sangha).

74. *Jaka jest treść Abidhamma Pitaki?*

Abidhamma Pitaka mieści w sobie najgłębsze filozoficzne i religijne prawdy Buddhyzmu a zrozumiałą być może tylko dla tych z pośród braci, którzy już osiągnęli wyższy stopień moralnego i duchowego rozwoju.

75. Czy trzy te zbiory ksiąg zawierają jakie boskie objawienie?

Nie, nie masz tam objawienia boskiego. Mniemanie, iż prawda objawia się przez Boga lub anioła niewielu wybranym, jest zgola bezpodstawne i przez Buddyzm stanowczo odrzucane. Jedyne objawienie, jakie ludzie odebrali, pochodzi z ust owych wzniosłych nauczycieli ludzkości, którzy o własnej mocy doszli do doskonałości i wyzwolenia się z więzów światowości i wskazali innym drogę do niej; z tego powodu słusznie nazywają się samo-oświeconymi najwyższymi Buddhami.

76. Co powodowało Buddhę przy wystąpieniu z jego nauką?

Współczucie, bezgraniczna miłość i miłosierdzie wobec ludzkich cierpień i nieświadomości, czyli naturalnego zaślepienia serc naszych (avidya 22), które nie pozwala nam na znalezienie drogi wyzwolenia z Sansary o mocy własnej.

77. Co to jest Sansara?

Sansara jest to świat, w którym żyjemy, świat złudzeń, błędów, winy i smutku, narodzin i śmierci; świat nieskończonej zmienności, zawodów i trudu, nigdy nie kończącego się koła przemian, od którego nie masz wyzwolenia, dopóki zbawcze światło prawdziwej wiedzy nie zabłyśnie nad nami.

78. Jaka jest przyczyna smutku śmierci i powtórnych narodzin?

Przyczyną tą jest nasza wola do życia (tanha 23), tkwiąca w każdym z nas, jest pożądanie osobistego bytowania w tym lub tamtym świecie (niebo, raj itd.).

79. Jak można pokonać ból, śmierć i powtórne narodziny?

Pokonać je można dobrowolnem zrzeczeniem się woli do życia, zabiciem pożądania istnienia osobowego w tym lub tamtym świecie. Na tem polega wyzwolenie: to jest jedyna droga do wiecznego spokoju.

80. Cóż nam przeszkadza w porzuceniu żądz życia i osiągnięciu wyzwolenia?

Nasza nieświadomość, to znaczy brak prawdziwego poznania, brak zrozumienia prawdziwej natury rzeczy (avidya).

81. Jakieżto poznanie prowadzi nas do wyzwolenia?

Poznanie czterech wielkich prawd, których Buddha nas nauczył.

82. Jakie to są prawdy?

1. Życie to cierpienie; 2. cierpienie ma swoją przyczynę; 3. przyczynę tę można unicestwić; 4. środki do tego celu leżą w zakresie możliwości ludzkiej.

83. Podaj dokładniejsze wytłumaczenie tych czterech wielkich prawd.

Znajduje się ono we własnych słowach Buddy, w księdze założenia królestwa sprawiedliwości, a brzmią jak następuje:

„Z powodu niezrozumienia i nieujęcia tych czterech prawd — bracia moi, bytować musimy tak długo, pielgrzymować tak długo na ścieżkach przemiany — wy i ja.“ A jakie to są prawdy?

Prawda o cierpieniu, prawda o źródłach cierpienia, prawda o wyzwoleniu się z cierpienia i prawda o środkach prowadzących do wyzwolenia się z cierpienia.

A skoro się poznało te cztery prawdy i urzeczywistniło w życiu, wówczas zanika pożądanie życia, pragnienie życia, prowadzące do jego wznowienia gaśnie i już drugi raz się nie rodzimy.

A oto — bracia moi — jest prawda o cierpieniu.

Narodziny — to cierpienie, starzenie się — to cierpienie, umieranie — to cierpienie, utracenie rzeczy ukochanej — to cierpienie, być przywiązany do tego, czego się nie kocha — to cierpienie, — znosić rzeczy niemiłe — to cierpienie. Słowem, wszystkie przejawy indywidualności, odrębnej samoistności z konieczności zawierają w sobie trud lub cierpienie.

Taką — bracia moi — jest prawda o źródłach cierpienia.

Leży ona w tej woli do życia, w tem pożądaniu życia, które samo jest przyczyną jego odrodzin, — szukające zadowolenia bądźto w tej bądźto w innej formie. Jest to pożądliwość — zaspokojenie namiętności, pożądanie własnej szczęśliwości już w tem lub też w przyszłym życiu.

A oto bracia moi — wielka prawda o wyzwoleniu się z cierpienia:

Jest nią ugaszenie pożądliwości życia, i pragnienia istnienia, — pokonać je się musi, wyzwolić się z nich, wykorzeńić ich z siebie zupełnie.

A obecnie — bracia moi — wielka następuje prawda o drodze wiodącej do wyzwolenia się z cierpienia — stroma ośmioraka ścieżka a mianowicie:

1. Prawe poznanie; 2. prawe pożądanie; 3. prawa mowa; 4. prawy czyn; 5. prawe życie; 6. prawy wysiłek; 7. prawe myślenie; 8. prawe zagłębianie się w siebie.

Dwie są ostateczności, których człowiek chcący porzucić świat unikać powinien: z jednej strony — zmysłowość, poszukiwanie zadowolenia namiętności i pożądliwości ciała — poziomych, poniżających i zgubnych — za jakimi chodzą ludzie światowi. A z drugiej strony ascetyzm czyli samoudręka, szkodliwa, niegodna i bezpożyteczna i niepomagająca do wyzwolenia.

Środkowa droga, odkryta przez Tathagę, unika tych dwóch ostateczności, otwiera ona oczy, oświeca umysł i prowadzi do równowagi duchowej, do wyższej mądrości, do pełnego poznania — do Nirwany (24).

84. Czem jest Nirwana?

Jest to stan umysłu i serca, w którym wszelkie ziemskie pożądanie jest ugaszone, jest to ustanie wszelkiej namiętności i po-

żądania, każdego uczucia gniewu, bojaźni lub smutku. — Stan umysłowy doskonałego spoczynku, spokoju i radości połączony z bezwzględną pewnością osiągniętego wyzwolenia od wszystkich niedoskonałości istot żyjących. Jest to stan, którego słowami określić niepodobna i którego nie pojmie umysł, czemkolwiek jeszcze z światem ziemskim związany. Ten tylko wie, czem jest Nirwana, kto w sercu swoim sam ją urzeczywistnił (25).

85. Czy Nirwana jest jednoznaczny z wyzwoleniem?

Tak, ona jest wyzwoleniem, a wyzwolenie to osiągnąć można już w tem życiu.

(C. d. n.)

Głosy z za grobu.

Znany uczony francuski Kamil Flammarion zamieścił w jednym z pism paryskich artykuł, w którym porusza kwestyę życia pozagrobowego. Słynny astronom podaje też wiazankę interesujących faktów.

Oto treść listu pisanego do Flammariona przez Rosjanę Olę Uskin.

„Mój dziadek lubił bardzo straszyć ludzi i to w dość oryginalny sposób. Mianowicie klaskał on trzykrotnie w chwili, gdy ktoś był zamyślony lub bardzo czemś zajęty, a szczególnie, gdy ktoś drzemał, lub był pogrążony w półśnie.

Tę dziwną manię posiadał on od wczesnej młodości i zaznał z tego powodu wielu przykrości, a nawet miał kilka poważnych spraw z osobami obcemi, a nawet z przyjaciółmi mniej wyrozumiałymi na jego wybryki. Prawdziwą jego ofiarą była jedna z krewnych, panna Stefania, starsza osoba, wciąż pogrążona w modlitwie, trochę apatyczna, miłująca spokój i drzemająca często w swoim ulubionym kątku.

Dziadek, potrafił zaskoczyć ją zawsze w chwili, gdy się tego najmniej spodziewała; przestraszał ją swem klaskaniem do tego stopnia, że biedaczka popadała literalnie w omdlenie! A dziadek śmiał się i powtarzał jej wciąż aż do znudzenia, iż może być zupełnie pewna, że usłyszy jego trzy kłaśnięcia w chwili jego śmierci, bez względu na to, gdzie on umrze, żeby to było nawet w odległości tysiąca mil. Trwało to pewną ilość lat. Pewnego razu mój dziadek, przed daleką podróżą, spędził kilka tygodni u panny Stefanii, którą zresztą bardzo szanował. Nie mógł sobie i tym razem odmówić przyjemności przestraszenia jej. Żegnając się z nią, zapewnił ją znowu, że usłyszy owe trzy kłaśnięcia w chwili jego skonu. Przez parę miesięcy nie miała od niego wiadomości. Dziadek mój podróżował.

Pewnego wieczoru, gdy p. Stefania jadła kolację z jedną ze swych sąsiadek, usłyszały obydwie owe trzy kłaśnięcia. Zdumione i przestraszone szukały kryjówek, gdzie mógłby się schować mój dziadek. Jednak na próżno. Biedna Stefania ciężko zachorowała.

W parę dni później otrzymała list od wuja zawiadamiający ją o nagłej śmierci mego dziadka w dniu 13. listopada 1920 roku o godz. 9. i pół w chwili, gdy siadano do kolacji. Mówiono akurat o panie Stefanii. Dziadek śmiejąc się, wychylał szklankę, gdy zaskoczyła go śmierć.

Wioska, gdzie umarł, znajduje się na Wołyniu, około 150 mil od pałacu, gdzie mieszkała p. Stefania.

Wszyscy moi krewni mogą zaświadczyć o prawdziwości tego faktu.

Olga Uskin.

Jest to bez kwestyi historia dość dziwna, powiada Flammarion. Że temu sympatycznemu kawalarzowi, umierającemu nagle przy stole, przyszło na myśl klasnąć trzy razy przed śmiercią — to jest mało prawdopodobne. Musiał więc o tem pomyśleć... potem. Możemy z tego wnioskować, że nasz charakter nie zmienia się nawet na chwilę. To, co my nazywamy śmiercią, jest dalszym ciągiem życia pod inną postacią.

Żłudzenia! Halucynacja! powiedzą niektórzy. Ale chodzi o to, aby je wyłomaczyć. Jak np. objaśnić następujące zdarzenie, opisane w liście wysłanym w Mâcon dnia 17. kwietnia 1821:

„Miałem przyjaciela, imieniem Karola, liczył lat 16. Pewnego wieczoru, gdy wracałem do domu, słyszałem wyraźnie, że mnie ktoś kilkakrotnie woła i poznałem natychmiast jego głos. Był to głos pełen niepokoju, głos błagalny, ale bardzo słaby. Przypomniałem sobie na chwilę, jak Karol mi opowiadał, że nieraz na naszych seansach spirytystycznych widywał jednego ze stryjów, zmarłego przed paru laty, który mu dawał znaki, aby do niego przyszedł.

Mimowoli zaniepokoiłem się i zasnąłem bardzo późno. Nagle zostałem obudzony: ktoś dotknął mego czoła i jakiś głos mnie wołał. Poznałem najwyraźniej Karola, który stał przy mojem łóżku i mówił: Żegnaj!... Żegnaj!... Jest mi dobrze!... Staraj się pocieszyć moich rodziców!... Przyjdę na wasze seanse!... I zniknął.

Nazajutrz rano poszedłem do Karola. Zastałem całą rodzinę mocno zaniepokojoną. Karol nie wrócił tej nocy do domu.

Nie wiem dlaczego, instyktownie, przyszedł mi na myśl mały folwark, który Karol posiadał w pobliżu. Udałem się tam.

W ogrodzie, koło altany, znalazłem jego zwłoki, wyciągnięte na ziemi. W prawej ręce trzymał buteleczkę, w której znajdowało się jeszcze trochę cjanu potasu.

Popełnił on samobójstwo i zawiadomił mnie o tem prawdopodobnie w chwili, gdy podniósł buteleczkę do ust.“

Henry Bourgeois.

Objawy, które mają miejsce natychmiast po śmierci, są najczęstsze i najrozmaitsze, analogicznie do objawów telepatycznych zaobserwowanych przed śmiercią. Oto jeden z charakterystycznych wypadków, gdy umarła, nie uważa się za umarłą i zapowiada swoją śmierć! Stwierdza to wyjątek z listu, datowanego w Cherbourg 10. października 1921 r.:

„Pani Boullier, została pewnej nocy obudzona, gdyż usłyszała, jak ją wołano. Pierwszą jej myślą było: „Pewno mi się śniło“. Ale w tej samej chwili usłyszała znowu: „Pani Boullier!“ Będąc teraz zupełnie pewną, że nie śpi rozejrzała się po pokoju i spostrzegła pomiędzy oknem a szafą postać kobiecą, wyłaniającą się ze ściany. Kto pani jesteś? — zapytała. — Nie poznaje mnie pani? — Nie. — A jednak dzisiaj rano kupowała pani u mnie ryby, jestem kupcową Arendel. — Aha, rzeczywiście, czego pani chce ode mnie?

Wygląda tak, jak gdybym umarła; ciało moje leży na podłodze a moje dzieci klęczą wokół i płaczą. Mówię im coś, ale one mnie nie słyszą. W rzeczywistości ja żyję! — Czego sobie pani życzy? — Musi pani pójść do nas i powiedzieć mojej rodzinie, że ja wcale nie umarłam. Ależ oni mnie wezmą za wariatkę. Nie mogę tego uczynić. Zostaw mnie w spokoju, dobra kobieto!

Zjawisko znikło w ścianie.

— Nazajutrz, wczesnym rankiem, pani Boullier wstąpiła do swej sąsiadki pani Micheau i opowiedziała jej nocne zdarzenie. Udały się razem do sklepu z rybami, ale był on zamknięty, a na drzwiach widniała kartka zawiadamiająca o śmierci kupcowej Arendel...“

Gaston Thorin.

(„Il. „Kur. Codz.“ nr. 101, 1922.)

Zestawienie rachunków

Polskiego Towarzystwa Teozoficznego na Śląsku Ciesz. za czas od 1./VI. 1921 do 4./V. 1922.

Lp.	R a c h u n e k	Obroty		Pozostałości		Straty i nadwyżki		B i l a n s	
		Dochody	Rozchody	Winien	Ma	Straty	Nadwyżki	Aktywa	Pasywa
1.	Kasa	13.422 58	13.418 83	—	3 75	—	—	3 75	—
2.	„Teozofja“	2.844 05	12.042 33	9.198 28	—	—	465 55	9.663 83	—
3.	Koszta administracyjne	20 63	448 59	427 96	—	448 59	—	—	—
4.	Udziały	7.849 18	1.000 —	—	6.849 18	—	—	—	6.849 18
5.	Inne druki	5.301 11	7.297 06	1.995 95	—	—	151 —	2.146 95	—
6.	Biblioteka	161 70	1.453 85	1.292 15	—	—	46 20	1.453 85	46 20
7.	Fundusz zakładowy i prasowy	3.536 84	—	—	3.536 84	—	—	—	3.536 84
8.	„Zbiór Pieśni“	148 —	2.541 50	2.393 50	—	76 01	—	2.317 49	—
9.	Wpisowe	106 —	97 —	—	9 —	—	9 —	—	9 —
10.	Roczne wkładki członków	1.031 —	311 50	—	719 50	—	719 50	—	719 50
11.	„Wyzwolenie“	228 50	6.218 46	5.989 96	—	90 02	—	5.809 94	—
12.	Rabat księgarń	—	52 11	52 11	—	52 11	—	—	—
13.	Strata na kursie	—	248 88	248 88	—	248 88	—	—	—
14.	Odsetki w P. K. O.	7 64	—	—	7 64	—	7 64	—	7 64
15.	Prenumerata z góry uiszczona	281 93	—	—	281 93	—	—	—	281 93
16.	Nadwyżka z roku 1920/21	10.190 95	—	—	10.190 95	—	—	—	—
17.	Czysta nadwyżka (zysk brutto)	—	—	—	—	483 28	—	—	483 28
18.	Nadwyżka z roku 1921/22	—	—	—	—	—	—	—	9.462 24
	Suma	45.130 11	45.130 11	21.598 79	21.598 79	1.398 89	1.398 89	21.395 81	21.395 81

Nydek, dnia 4. maja 1922.

Jan Kajzar, Stanisław Dusza, Anna Chobotowa

za komisję rewizyjną.

Jan Kajfosz, w z. skarbnika.

A. Kajfosz, prezes.

Sprawozdanie

z Walnego Zgromadzenia „Polskiego Towarzystwa Teozoficznego na Śląsku Cieszyńskim“, z siedzibą główną w Nydku, odbytego dnia 20. maja 1922 — w polskiej szkole w Karwinie — według następującego porządku dziennego:

1. Zagajenie Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu Tow. i sprawozdanie z rachunków.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
4. Wybory do Zarządu.
5. Sprawa organu Tow. „Teozofji“.
6. Wolne wnioski i uchwały.

Poseidzenie zagaił prezes p. A. Kajfosz, który w swej obszernej mowie udowodnił, że praca Zarządu była pełną walk i wysiłków, ponieważ w ubiegłym roku wszczęła się wśród członków Towarzystwa — dysharmonja z powodu różności poglądów. Członkowie, należący do niezależnych kółek spirytystycznych — życzyli sobie, ażeby zgromadzenia odbywały się w duchu spirytystycznym. Ale członkowie przejęci zasadniczymi naukami teozoficznymi nie chcieli się na to zgodzić. Zarząd, którego zadaniem jest — czuwanie nad prawidłowym kierunkiem i działalnością Towarzystwa — nad ścisłym przestrzeganiem statutu — usiłował pogodzić obydwie strony. Jednakże mniej uświadomieni członkowie — nie mogli — czy nie chcieli poddać się większości — trwając uporczywie na własnych doświadczeniach — pracując potajemnie — zamierzali rozbić Tow. Teozoficzne. To im się jednak nie powiodło. Kto bliźniemu szkodzi — szkodzi sam sobie... A gdy się przekonali, że daremne jest jejich usiłowanie — zapowiedzieli swoje wystąpienie z Tow. Teozoficznego.

Po przebyciu krytycznej chwili, obstarł się Zarząd (dla członków Karwiny i okolicy) o lokal w polskiej szkole w Karwinie, gdzie aż podotąd urządzano dwa razy w miesiącu zgromadzenia.

Doświadczono się, że taki lokal — jakim jest szkoła nadaje się lepiej na zgromadzenia i jest lokalem o wiele wygodniejszym i zdrowotniejszym, aniżeli uciskanie się w ciasnych izdebkach prywatnych domków.

Odbywanie zgromadzeń w miejscu wygodniejszym przyczyniło się wiele do ożywienia ruchu Teozoficznego w zagłębiu węglowym, o czem świadczą zainteresowanie się i przygłoszenia na nowych członków.

Celem zaoszczędzenia czasu, dla dostatecznego omówienia punktów programowych — kończył prezes swoje wywody i wezwał sekretarza p. Gajdziaka Fr. do przeczytania protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia i podania sprawozdania z czynności Tow. Teozoficznego.

Protokół został przyjęty i zatwierdzony bez zmiany.

W dalszym ciągu swego sprawozdania, podaje sekretarz, że praca Tow. Teozoficznego (pomimo zaburzeń) była o wiele czynniejszą niż w roku poprzednim. Bo odbyło się 109 zgromadzeń mniejszych oprócz Walnego w kole matecznym i kółkach przybocznych, podczas których omawiano i rozwiązywano najcenniejsze zagadnienia duszy ludzkiej i idei powszechnego Braterstwa Ludzkości. Równocześnie odbyło się 8 zgromadzeń większych w szkole i 3 konferencje członków Zarządu, kierowników kół i delegatów.

Oprócz wyżej podanych posiedzeń odbyło się jeszcze 13-cie zgromadzeń — poświęconych wyłącznie idei „Języka Międzynarodowego Esperanto“. Założono kurs Esperanta, którego wyuczał prezes Tow. A. Kajfosz.

Na członków Tow. Teozoficznego przygłosiło się 17-scie nowych — wystąpiło z Tow. 21. Pozostaje więc końcem roku 151 członków.

Następnie przystąpiono do sprawozdania z rachunków kasowych, z których zdał sprawę wiceprezes Tow. p. Kajfosz Jan, który spełniał obowiązek skarbnika, ponieważ były skarbnik p. Pilch Paweł chorował ciężko już od kilku miesięcy i niemógł załatwiać powierzonej mu przez Walne Zgromadzenie pracy.

Według podania wiceprezesa wynika, że Towarzystwo miało dochodów Kē 13.422-58, wydatków Kē 13.418-83.

Powyższe rachunki sprawdzili rewizorzy p. p. Kajzar Jan, Dusza Stanisław i p. Chobotowa Anna — prosząc członków o udzielenie Zarządowi absolutorjum za sumienną pracę.

Następnie przystąpiono do wyborów na członków Zarządu siedziby i kół przybocznych jak następuje:

Na prezesa wybrano ponownie p. A. Kajfosa z Nydku. Wiceprezesem p. Józefa Ożanę z Karwiny. Sekretarzem p. Fr. Gajdzioka z Karwiny. Zastępcą p. Józefa Kaczeńskiego, Sucha Górna. Skarbnikiem p. Jana Kajfosa z Nydku. Subkasjerem p. Józefa Drobisza z Karwiny. Zastępcą p. Adolfa Lotkiego, Sucha Górna. Bibliotekarzem p. Jana Skrzydłowskiego, Karwina.

Do komisji rewizyjnej:

1. p. Kajzar Jan, Karwina; 2 p. Dusza Stanisław, Dąbrowa; 3. p. Chobotowa Anna z Łazów.

Kierownikiem koła I-go w Karwinie wybrano p. Jana Kajzara z Karwiny. Na koło II-gie Darków p. Augustyn Raszyk z Darkowa. Na koło III-cie Łazy i okolice p. Annę Chobotową z Łazów.

Kierownikiem koła IV-go Łąki i okolice p. Adama Bartulca z Łąk.

Wybory zapadły jednomyślnie w obecności 59 członków.

Następnie przystąpiono jeszcze do obradowania odnoszącego się do wydawnictwa miesięcznika „Teozofja“, — lecz sprawę tą co do powiększenia lub zmniejszenia formatu — powierzono Zarządowi.

W końcu zgłaszali się jeszcze do słowa niektórzy członkowie i wstawiali wnioski celem połączenia się z bratniem Tow. Teozoficznym w Pradze lub Warszawie — lecz i tu pozostawiono wolną rękę Zarządowi, ażeby poczynił kroki przygotowawcze.

Ostatecznie podjął się jeszcze słowa prezes Tow. i wzywał wszystkich zebranych do wytrwałej pracy.

Zgromadzenie zakończono o godz. 5-tej popołudniu z pozdrowieniem „Szczyć Boże!“.

DZIAŁ ESPERANCKI.

Nova Kanto!

Ho! eksonu nova kanto
Pri la lingvo Esperanto,
Pri ligil' internacia,
Revo nia amo nia!
Kreintaĵ' la plej mirinda,
Vere estas ĝi laŭdinda
De verkistoj de poetoj,
En poemoj kaj odetoj,
Pli ol tondro de bataloj,
Pli ol dolĉaj najtingaloj,
Pli ol belaj aktorinoj,
Pli ol fajfoj de maŝinoj,
Pli ol oro la plej brila,

Pli ol gloro senutila,
Pli ol ĉiu pli ol ĉio,
Krom la amo kaj la Dio.
Dum venonta la centjaro
Sciu esperantistaro,
En Europo, Ameriko,
En Azio kaj Afriko,
Kie ajn vi veturados
Esperanton vi trovados,
Sur la strato en vagono,
En hotelo en salono
Kaj eĉ en privata domo.
Ĝin parolos ĉiu homo:

Laboristo, profesoro,
 Kaj juĝisto, kaj doktoro,
 Kaj hebreo, kaj kristano,
 Kaj litovo, kaj japano, —
 Kaj pereos la plenado:
 „Mi vin ne komprenas frato“
 Por ke venu tiu horo —
 Kune fratoj, al laboro!
 Jen per kanto, jen per vorto,
 Jen agante ĝis la morto,
 Servu nin al la afero,

La plej bela sur la tero,
 Gardu ĝin de la forgeso
 Per parolo en la preso;
 Iru kiel apostoloj
 Ĝin prediki por popoloj,
 Kaj eksonu nia voko
 Sur la ter' en ĉiu loko,
 En vilaĝoj en urbetoj,
 En lernejoj en gazetoj,
 Kaj servantajn al la vero
 Vin fortigu la Espero.

A. Dombrowski.

Simpla, fleksebla, belsona, vere internacia en siaj elementoj la lingvo Esperanto prezentas al la mondo civilizita la sole veran solvon de lingvo internacia.

Prosty, giętki, dzwięczny, prawdziwie międzynarodowy w swoich pierwiastkach język Esperanto przedstawia światu cywilizowanemu jedyne prawdziwe rozwiązanie kwestji języka międzynarodowego.

Kompletna gramatyka języka „Esperanto“.

a) Abecadło.

Aa,	Bb,	Cc,	Ĉĉ,	Dd,	Ee,	Ff,	Gg,	Ĝĝ,	Hh,	Ĥĥ,	Ii,	Jj,	Ĵĵ,	Kk,
a	b	c	cz	d	e	f	g	dż	h	ch	i	j	ż	k
Ll,	Mm,	Nn,	Oo,	Pp,	Rr,	Ss,	Ŝŝ,	Tt,	Uu,	Ŭŭ,	Vv,	Zz.		
l	m	n	o	p	r	s	sz	t	u	u (krótkie)	w	z		

b) Części mowy.

1. **Przedimek** jest tylko określony **la**, wspólny dla wszystkich rodzajów, przypadków i liczby; nieokreślonego niema.

Przykłady: **la homo** człowiek; **la stelo** gwiazda; **la maro** morze; **la libroj** — książki.

2. **Rzeczownik** kończy się zawsze na **o**.

Dla utworzenia liczby mnogiej dodaje się końcówka **j**.

Przykłady: **homoj** ludzie; **steloj** gwiazdy; **maroj** morza.

Przypadków jest dwa: mianownik (przypadek pierwszy, nominativus) i biernik (przypadek czwarty, accusativus); ten ostatni powstaje z mianownika przez dodanie zakończenia **n**.

Resztę przypadków oddaje się za pomocą przyimków: **de** (od), **al** (do), **kun** (z), **per** (przez), lub innych przyimków odpowiednio do znaczenia.

Przykłady: **patro** ojciec, **al patro** ojcu, **patron** ojca (biernik liczby pojedynczej), **por patroj** dla ojców, **patrojn** ojców (biernik liczby mnogiej).

3. **Przymiotnik** kończy się zawsze na **a**.

Przykłady: **kara patro** drogi ojciec; **kara patrino** droga matka; **kara infano** drogie dziecko.

Przypadki i liczby są te same co dla rzeczownika.

Przykłady: **bonan patron** dobrego ojca; **junan patrinon** młodą matkę (bierniki liczby pojedynczej); **kleraj homoj** światli ludzie; **helaj steloj** jasne gwiazdy (mianowniki liczby mnogiej); **vi vidis belajn teatrojn** widzieliście piękne teatry (bierniki liczby mnogiej).

Stopień wyższy tworzy się przez dodanie wyrazu **pli** (więcej) a najwyższy przez dodanie **plej** (najwięcej); wyraz „niż“ tłumaczy się przez **ol**.

Przykład: *Pli blanka ol neĝo* bielszy niż śnieg; *plej pura akvo* najczystsza woda.

4. **Liczebniki** główne nie odmieniają się: *unu* (1), *du* (2), *tri* (3), *kvar* (4), *kvin* (5), *ses* (6), *sep* (7), *ok* (8), *naŭ* (9), *dek* (10), *cent* (100), *mil* (1000). Dzieśiątki i setki tworzą się przez proste połączenie liczebników.

Dla utworzenia liczebników **porządkowych** dodaje się końcówka przymiotnika. Np. *unua* — pierwszy, *dua* — drugi, i t. d.

Dla wielorakich — przyrostek **obl**; *triobl*a — potrójny.

Dla ułamkowych — **on**; *duono* połowa *kvarono* — ćwierć.

Dla zbiorowych — **op**; *kvarope* — we czworo.

Dla podziałowych — wyraz **po**; *po kvin* — po pięć.

Prócz tego mogą być liczebniki rzeczowne (*unu* — jedynka, *duo* — dwójka, *cento* — setka) i przysłówkowe (*unue* — po pierwsze, *due* — po wtóre i t. d.).

Przykłady: *Kvincent tridek tri* = 533; *du mil kvarcent sesdek du* = 2462.

5. **Zaimki** osobiste: *mi* ja; *vi* wy, ty; *li* on; *ŝi* ona; *ĝi* ono (o rzeczy lub zwierzęciu — używa się tylko w liczbie pojedynczej); *si* siebie; *ni* my; *ili* oni, one; *oni* (zaimek nieosobisty liczby mnogiej).

Zaimki dzierżawcze tworzą się przez dodanie końcówki przymiotnika.

Przykłady: *mia* mój, moja, moje, *vias* wasz, wasza, wasze.

Zaimki odmieniają się jak rzeczowniki.

Przykłady: *min* mnie (biernik liczby pojedynczej); *miaj* moi, moje (mianownik liczby mnogiej); *ŝiajn* swoich, (biernik liczby mnogiej).

6. **Czasownik** nie odmienia się przez osoby i liczby. (Np. *mi faras* ja czynię, *la patro faras* ojciec czyni, *ili faras* oni czynią).

Formy czasownika (kończówki):

a) Tryb bezokoliczny ma zakończenie — **i** (*fari* czynić).

b) Czas teraźniejszy — **as** (np. *mi faras* ja czynię).

c) Czas przeszły — **is** (*li faris* on czynił).

d) Czas przyszły — **os** (*ili faros* oni uczynią).

e) Tryb warunkowy — **us** (*ŝi faras* ona czyniłaby).

f) Tryb rozkazujący — **u** (*faru* czyn, czynicie).

Imiesłowy (odmienne i nieodmienne).

a) Imiesłów czynny czasu teraźniejszego — **ant** (*faranta* czyniący, *farante* czyniąc).

b) Imiesłów czynny czasu przeszłego — **int** (*farinta* który uczynił).

c) Imiesłów czynny czasu przyszłego — **ont** (*faronta* który uczyni).

d) Imiesłów bierny czasu teraźniejszego — **at** (*farata* czyniony).

e) Imiesłów bierny czasu przeszłego — **it** (*farita* uczyniony).

f) Imiesłów bierny czasu przyszłego — **ot** (*farota* mający być uczyniony).

Wszystkie formy strony biernej tworzą się za pomocą odpowiedniej formy słowa *esti* (być) i imiesłowu biernego danego słowa; używa się przymiotnika *de* (np. *ŝi estas amata de ĉiuj* — ona jest kochana przez wszystkich).

7. **Przysłówki** mają zakończenie **e**.

Stopniowanie podobne jest do stopniowania przymiotników (np. *mia frato pli bone kantas ol mi* — mój brat lepiej śpiewa niż ja).

8. **Przymyki** (*de*, *al*, *per*, *kun* i t. d.) rządzą wszystkie przypadkiem pierwszym.

c) Prawidła ogólne.

9. Każdy wyraz czyta się tak jak się pisze.

10. Akcent pada zawsze na przedostatnią zgłoskę.

11. Wyrazy złożone tworzą się przez proste połączenie wyrazów (główny na końcu). Kończówki gramatyczne używane są za wyrazy samoiste. (Np. *va-por-ŝipo* parostatek — z *vapor'* para, *ŝip'* okręt, *o* końcówka rzeczownika).

12. Przy innym przeczącym wyrazie opuszcza się przysówek przeczący *ne* (np. *mi neniam vidis* — nigdy nie widziałem).

13. Na pytanie „dokąd“ wyrazy przybierają końcówkę biernika. Np. *tie* tam (w tamtem miejscu), *tien* tam (do tamtego miejsca), *Varsovion* do Warszawy.

14. Każdy przyimek ma określone, stałe znaczenie; jeżeli należy użyć przyimka w wypadkach, gdzie wybór jego nie wypływa z natury rzeczy, używany bywa przyimek *je*, który nie ma samoistnego znaczenia; np. *ġoġi je tio* cieszyć się z tego; *malsana je la okuloj* chory na oczy; *enuo je la patrujo* tęsknota za ojczyzną i t. p. Jasność języka wcale wskutek tego nie szwankuje, albowiem w tym razie wszystkie języki używają jakiegokolwiek przyimka, byle go tylko zwyczaj uświęcił; w języku zaś międzynarodowym sankcja we wszystkich podobnych wypadkach nadana została *jednemu* tylko przyimkowi *je*. Zamiast przyimka *je* używać też można biernika bez przyimka tam, gdzie nie zachodzi obawa dwuznaczności.

15. Tak zwane wyrazy „cudzoziemskie“, t. j. takie, które większość języków przyjęła z jednego obcego źródła, nie ulegają w języku międzynarodowym żadnej zmianie, lecz otrzymują tylko pisownię międzynarodową; przy rozmaitych wszakże wyrazach jednego źródłosłownu, lepiej używać bez zmiany tylko wyrazu pierwotnego, a inne tworzyć według prawideł języka międzynarodowego (np. *teatro* — teatr, lecz teatralny — *teatra*).

16. Kończówkę rzeczownika i przedimka można opuścić i zastąpić apostrofem (np. *Vagner'* zamiast *Vagnero de l'mondo* zamiast *de la mondo*).

Prefiksy.

mal — oznacza wprost przeciwieństwo, np.: *bona* dobry, *malbona* zły („nie dobry“ tłumaczy się *ne bona*), *estimi* szanować, *malestimi* pogardzać, *bela* piękny, *malbela* brzydki, *beni* błogosławić, *malbeni* przeklinać, *supre* na wierzchu, *mal supre* na dole.

bo — powinowactwo, np.: *patro* ojciec, *bopatro* teść, *bopatrino* teściowa, *ŝwiekra*, *frato* brat, *bofrato* szwagier, *filino* córka, *bifilino* synowa.

ge — dwoje osobników różnej płci, np.: *patro* ojciec, *gepatroj* rodzice, *mastro* gospodarz, *gemastroj* oboje gospodarstwo.

ek — początek lub krótkotrwałość, np.: *kanti* śpiewać, *ekkanti* zaśpiewać, *brili* błyszczeć, *ekbrili* błysnąć, *bati* bić, *ekbati* uderzyć. (Porów. sufiks *ad*).

re — zwrot, powtórzenie, np.: *iri iŝ*, *reiri* wrócić, *doni* dać, *redoni* oddać, *reveni* powrócić, *rememori* przypomnieć.

dis — roz-, np.: *ĵeti* rzucić, *disĵeti* rozrzucić, *kuri* biedz, *diskuri* rozbie dz się.

Sufiksy.

in — oznacza rodzaj żeński, np.: *patro* ojciec, *patrino* matka, *frato* brat, *fratino* siostra, *koko* kogut, *knkino* kura, *bovo* wół, *bovino* krowa.

id — dziecko, potomek, np.: *hundo* pies, *hundido* szczenię, *koko* kogut, *kokido* kurczę, *kokidino* kokoszka, *bovido* cielę.

edz — małżonek, np.: *edzo* mąż, *edzino* żona, *doktoro* doktor, *doktorredzino* doktorowa.

vir — oznacza płeć męską, np.: *ĉevalo* koń, *ĉevalviro* ogier, wałach, *virhundo* pies samiec.

an — członek, mieszkaniec, np.: *regno* państwo, *regnano* obywatel, *vilaĝo* wieś, *vilaĝano* wieśniak, *Varsoviano* Warszawianin, *kristano* chrześcijanin.

ul — osoba z pewnym przymiotem, np.: *bela* piękny, *belulo* przystojny mężczyzna, *malsaĝa* głupi, *malsaĝulo* głupiec, *riĉa* bogaty, *riĉulo* bogacz.

ist — zajmujący się pracą, rzemiosłem, specjalnością, np.: *laboro* praca, *laboristo* robotnik, *boto* but, *botisto* szewc, *lavi* prać, *lavistino* praczka, *telegrafisto* telegrafista, *kuraci* leczyć, *kuracisto* lekarz, *ŝteli* kraść, *ŝtelisto* złodziej.

estr — zwierzchnik, np.: *ŝipo* okręt, *ŝipestro* kapitan okrętu, *regno* państwo, *regnestro* panujący.

ar — zbiór, np.: *arbo* drzewo, *arbaro* las, *ŝtupo* stopień, *ŝtuparo* schody, *vorto* wyraz, *vortaro* słownik, *militisto* żołnierz, *militistaro* wojsko.

er — cząstka zbiorowej całości, np.: *sablo* piasek, *sablero* ziarno piasku, *mono* pieniądze, *monero* pieniądz, *fajro* ogień, *fajrero* iskra.

ec — przymiot jako oddzielne pojęcie, np.: *bela* piękny, *beleco* piękność, *bona* dobry, *boneco* dobrze, *virino* kobieta, *virineco* kobiecość, *amiko* przyjaciel, *amikeco* przyjaźń, *granda* wielki, *grandeco* wielkość.

aj — rzecz z określonym charakterem lub produkt z danego materiału, np.: *malnova* stary, *malnovaĵo* starzyzna, *mola* miękki, *molaĵo* mięksiz, *frukto* owoc, *fruktaĵo* coś zrobionego z owoców.

il — narzędzie, np.: *haki* rąbać, *hakilo* siekiera, *kombi* cesać, *kombilo* grzebień, *kudri* szyć, *kudrilo* igła, *tondi* strzyż, *tondilo* nożyce.

ing — przedmiot, służący do obsady innego przedmiotu, np.: *kandelo* świeca, *kandelingo* świecznik, *plumo* pióro, *plumingo* obsadka, *fingro* palec, *fingringo* naparstek.

uj — rzecz zawierająca..., roślina wytwarzająca..., kraj, np.: *cigaro* cygaro, *cigarujo* portcygar, *papero* papier, *paperujo* teka, *mono* pieniądze, *monujo* portmoneta, *pomo* jabłko, *pomujo* jabłoń, *polo* Polak, *Polujo* Polska.

ej — miejsce dla pełnienia danej czynności, np.: *kuir* gotować, *kuirejo* kuchnia, *preĝi* modlić się, *preĝejo* kościół, *lerni* uczyć się, *lernejo* szkoła.

et — zdrobniałość lub niżenie stopnia przedmiotu, np.: *monto* góra, *monteto* górka, *wzgórek*, *ridi* śmiać się, *rideti* uśmiechać się, *dormi* spać, *dormeti* drzeźnać, *malvarma* zimny, *malvarmeta* chłodny.

eg — wzmożenie się co do wielkości lub co do natężenia, np.: *pordo* drzwi, *pordego* brama, *pluvo* deszcz, *pluvego* ulewa, *varma* ciepły, *varmega* gorący, *granda* wielki, *duży*, *grandega* olbrzymi.

ig — czynić czem, jakim, skłaniać do czego, np.: *pura* czysty, *purigi* czyścić, *morti* umierać, *mortigi* zabijać, *edzo* mąż, *edzigi* żenić, *for* precz, *forigi* usuwać.

iĝ — stawać się, np.: *pala* błądy, *paligi* błędzić, *fluida* płynny, *fluidigi* stawać się płynnym, *fianĉo* narzeczon, *fianĉigi* zaręczyć się, *al* do, *aligi* przyłączyć się.

ind — godzien, wart, np.: *kredi* wierzyć, *kredinda* wiarogodny, *laŭdi* chwalić, *laŭdinda* godny pochwały, *memori* pamiętać, *memorinda* godny zapamiętania.

ebi — możliwy, np.: *flekxi* giąć, *fleksebla* giętki, *povi* móz, *povebla* możliwy, *travidi* widzieć wskroś, *travidebla* przejrzysty.

em — skłonność, np.: *kredi* wierzyć, *kredema* łatwowierny, *ŝpari* oszczędzać, *ŝparema* oszczędny, *singardi* strzedz się, *singardema* ostrożny.

ad — częstotliwość lub trwanie, np.: *iri* iść, *iradi* chodzić, *pafado* wystrzał, *pafado* strzelanie, *esti* być, *estadi* bywać. (Porównaj prefiks ek).

ĉj — zdrobniałe imiona własne męskie, np.: *Petro* Piotr, *Peĉjo* Piotruś, *Jaĉjo* Jaś.

nj — zdrobniałe imiona własne żeńskie, np.: *Mario* Marja, *Manjo* Manja, *Helenjo* Helenka.

um — nie ma określonego znaczenia i używa się w tych razach, gdy inny sufiks niedość określiłby wyraz dany, np.: *plena* pełny, *plenumi* spełnić.

Uczmy się języka Esperanto!

Na ostatniem plenarnem posiedzeniu Ligi Narodów przyjęto jednomyślnie sprawozdanie Gilberta Murraya, prof. Uniwersytetu w Oksfordzie i senatora Reynalda, o Esperancie jako pomocniczym języku międzynarodowym. Sprawozdanie stwierdziło bardzo wielkie postępy języka Esperanto. I tak:

Parlament fiński uchwalił dwukrotnie subwencję rządową dla rozszerzenia Esperanta w kraju.

Bułgarja wprowadziła Esperanto do szkół średnich.

Anglja, Niemcy, poleciły język Esperanto do nauki w szkołach ludowych, wydziałowych i średnich.

W Szwajcarii kanton genewski sprowadził obowiązkową naukę Esperanta w szkołach wydziałowych.

Rząd czeskosłowacki osobnym reskryptem zarządził, by do służby kolejowej i pocztowej byli przyjmowani przede wszystkim urzędnicy, znający język Esperanto.

Zjazd przedstawicieli targów międzynarodowych, odbyty w Helsingforsie, uznał Esperanto za jeden z oficjalnych języków targów.

W Polsce „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Poczty i Telegrafów“ (Nr. 30 z roku 1922) zachęcił urzędników do nauki języka Esperanto.

Organy związków nauczycielskich w Polsce, „Głos Nauczycielski“ i „Ognisko Nauczycielskie“ poleciły nauczycielstwu naukę Esperanto.

Papieże: Pius X. dnia 27. czerwca 1906 a Benedykt XV. dnia 20. sierpnia 1920 udzielili apostolskiego błogosławieństwa pismu esperanckiemu „Espero Katolika“, wydawanemu w Wiedniu pod protektoratem kardynała Dra Pifflla.

Na Węgrzech przywódca Chrześcijańskiej Demokracji, prałat i poseł sejmowy ks. dr. Gisswein, jest zarazem gorliwym esperantystą i prezesem węgierskich związków esperanckich.

Język Esperanto, jako pomocniczy język międzynarodowy, ułatwiający porozumienie z całym światem, powinien znać każdy kulturalny człowiek.

Język Esperanto jest niezmiernie łatwy. Nauczyć go się można w przeciągu 6 tygodni, ucząc się po godzinie dziennie.

Zachęcamy wszystkich P. T. Czytelników do zapisywania się na

Pisemny kurs Esperanta.

Każdy uczestnik kursów otrzymuje samouczek języka Esperanto, podzielony na 10 lekcji, poczem tłómaczy poszczególne lekcje i nadsyła je pod adresem kierownika kursu. Ten poprawia nadesłane ćwiczenia i odsyła uczestnikom kursu.

Opłata za całość kursu wraz z samouczkiem, poprawą zadań i przesyłką pocztową wynosi 4000 marek. Opłatę należy przysyłać pod adresem: Poczta Kasa Oszczędności, Warszawa, Konto nr. 41.059 (prof. Kronenberg). Wypracowania pisemne należy przysyłać pod adresem:

Prof. L. Kronenberg, Bydgoszcz.

Przypisek: Celem usunięcia ewentualnych nieporozumień przedłożył nam*) prof. Kronenberg dowody, że papież Pius X. i Benedykt XV. udzielili swego błogosławieństwa pismu „Espero Katolika“, że prezes węgierskiej chrześcijańskiej demokracji, poseł sejmowy ks. prałat Gisswein, jest rzeczywiście esperantystą, że w ruchu esperanckim bierze czynny udział wiele księży i że prezesem grupy esperanckiej w Poznaniu jest ksiądz Nikodem Cieszyński.

(Dziennik Bydgoski Nr. 267, r. 1922).

*) Wydawnictwu „Dziennika Bydgoskiego“.

Redaktor odpowiedzialny: A. Kajfosz w Nydku. — Wydawca: „P. T. T. na Śląsku Cieszyńskim“:
Drukarnia: Kutzer i Sp. w Cieszynie.

Nakładem P. T. Teozoficznego na Śląsku cieszący się wydano „Zbiór Pieśni”. Cena egzemplarza zawierającego 40 pieśni KŁ 2.50.

„Wyzwolenie” rok I. jest jeszcze do nabycia po cenie 15 KŁ. Treść numerów od 1. do 12.: Do czytelników. — Istota bytu. — Wyjątki z Dhammapady. — O religii przyszłości. — Z psalmu miłości. — Pierwsza nauka Buddy wygłoszona w Benares. — Wegetaryzm. — Kilka uwag o okultyzmie czyli t. zw. „wiedzy tajemnej”. — Wtajemniczenie w świątyniach egipskich. — Spirytyzm na Śląsku. — Katechizm buddhystyczny. — Teozofia a chrześcijaństwo. — Z tajemnych dziedzin ducha. — Pomoc w pokoju. — Z dziedziny przejawów sił duchowych. — Towarzystwo Teozoficzne. — Prawo wiecznej sprawiedliwości. — Ręka życiowego bytu. — Karma. — Przyjście Chrystusa. — Czem jest ogniwo teozoficzne? Właściwe wyjaśnienie o rzeczach transcendentnych. — Symbole a rzeczywistość. — Naprzód. — O naukach duchowych. — Cnoty. — Wiedza tajemna w Egipcie. — Magia liczb. — Zarys Teozofji. — Prawda. — Kilka słów o życiu codziennym. — Ku przyszłości. — Julian Ochorowicz. — Zjawiska medyumiczne w zakładzie karnym w Stanisławowie. — Klucz. — Głos ciszy. — Pokłosie. — Grzech pierworodny. — Nienawiść rasowa. — U zasłony Izdy. — Cnoty, i w. i.

Pisma nadesłane do Redakcji.

„Przegląd Teozoficzny” Organ Pol. Tow. Teozoficznego w Polsce. Treść numerów 1—2: 1. Pesimizmy optymistyczne. — 2. O Reinkarnacji — Irving S. Cooper. — 3. Szukanie Szczęścia — A. Besant. — 4. Droga poznania — S. Guerrier. — 5. Theozofia — A. J. Korab. — 6. Na przelomie — M. Rządówna. — 7. Wu-Wei — Henryk Borel. — 8. Śmierć — Alfred Długopolski. — 9. Zawrotność nieskończoności — Flamarion. — 10. Ciało mentalne — Maurice Chaumel. — 11. Okultystyczna strona muzyki — C. W. Leadbeater. — 12. Że studjów porównawczych nad religjami. — 13. List o bycie nadziemskim — W. Hłasko. — 14. Wieści z Adyaru. — 15. Odpowiedzi Redakcji. — 16. Książki nadesłane. — 17. O celach Towarzystwa Teozoficznego. — 18. Od Redakcji. — 19. Błędy dostrzeżone w numerze gwiazdkowym. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wilcza 10. m. 14.

„Ruch Filozoficzny” Nr. 6. Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Mikołaja 4. Prenumerata tomu VII-go 2000 Mp. Cena zeszytu 200 Mp.

„Espero Teozofia” Nr. 1. Organo de Teozofia Esperanta Ligo. Redakcio kaj administracio: V. Cimr, Krakovska 17, Praha II., Abonpago: Malbonvalutaj landoj 10 KŁ; Ĉeĥoslovakio 20 KŁ; Bonvalutaj landoj 30 KŁ.

„Kultura Robotnicza” rok II. Nr. 2. Treść nr.: „Szermierz postępu”. — Robotnicy a inteligencja. — Młodzież akademicka. — Przegląd polityczny. — Książki i czasopisma. — H. Bolesławski: Pamiętnik czytelnika. Jutro. W szkole i w domu. — Odpowiedzi Redakcji. Książki nadesłane. Powieść i poezja: Wł. Korolenko. Ogniki. — T. Głód: Brazylja i jej przyszłość. — Skowronek: Bogobojna gospodyni dworska. — Upton Linclair: Rodziny amerykańskie. Adres Redakcji: Warszawa, ul. Oboźna 4. Cena nr. 400 Mp.

Pisma nadesłane do Redakcji.

„Myśl Wolna“. Organ Stowarzyszenia Wolnomyslicieli Polskich Nr. 8. Treść nr.: J. Hempel. — Nie ogłupiajcie dzieci. — J. Landau. — Jedyny Bóg. — Jehowa. — Niedociągnięcia. — Piśmienictwo religjoznawcze. — R. Minkiewicz — „Weź sobie inną“. — Zwierciadło chamstwa. — Ślązak. — Z ruchu wolnomysłnego w innych krajach. — Kumunikaty Zarządu Stow. Woln. Polskich. — Odpowiedzi Redakcji. Redakcja: Warszawa, Poznańska 14. m. 19. w lokalu ob. Józefa Landau. Cena nr. 400 Mp.

Ogłoszenia.

Na fundusz prasowy „Teozofji“ złożyli od 16./III. 1922 do 15./I. 1923 Pp.: Brenna: St. B. 36 Mkp; Frysztat: Gardowski Fr. 10 Kē; Karwina: Swaczyna Sylw. 11 Kē; Beżimienna 150 Kē; Zbiórka w szkole przy zgromadzeniach 358 Kē; Lwów: Kossini Jan 100 Mkp; Nydek: Beżimienny 100 Kē; C. A. 1 Kē; Czysty dochód z urzędzonego publicznego odczytu w Nydku 83 Kē; Sušice: Beżimienny 21 Kē; Sulejów: Czubyrt A. 721 Mkp.; Stonawa: S. L. 36 Mkp.; Sucha G.: Lotko A. 10 Kē. Razem 744 Kē i 893 Mkp.

Na założenie biblioteki ofiarowali Pp.: Frysztat: Kuczkowa St. 20 Kē; Lwów: Kossini J. 100 Mkp.; G. Sucha: Lotko A. 10 Kē. Razem 30 Kē i 100 Mkp. Serdeczne dzięki. Prosimy o dalszą pamięć.

Od Wydawnictwa.

Po upływie niespełna dziesięciu miesięcy od wydania ostatniego numeru naszego pisma — przystąpiliśmy znowu do wydania niniejszych zeszytów — czyniąc tak z konieczności potrzeby. Pismo nasze wychodzić będzie nieperjodycznie — w miarę wpływania funduszków i prenumeraty.

O zapowiedzianej (umieszczonej w rocz. II-gim Nr. 12-ty) zmianie formatu — i powiększenia w objętości pisma — mowy być nie może, ze względu na niekorzystne warunki życia ogólnego.

Abonentom, którzy uiścili już prenumeratę w wysokości Kē 24, zaliczamy pozostałą nadwyżkę Kē 6, do rubryki „prenumerata z góry uiszczona“.

Prosimy więc o łaskawe poparcie w tak ważnym kroku, względnie uiszczanie prenumeraty naprzód i przysyłanie manuskryptów o ile można jaknajprędzej. Abonenci z zagranicy t. j. Polski, — mogą korzystać ze załączonego im czeku, celem przesyłania należności do P. K. O. w Warszawie Nr. 180.109. Ale ze względu na spadek kursu Mkp. przyjmujemy ochotnie w zamian książki (dzieła naukowe) z dziedziny okultyzmu, teozofji, higieny i t. d.

Wydawnictwo „Teozofji“.